Nr. 29. Lwów — Wtorek dnia 5 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 45 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannerberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rzeczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 5 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Socyaliści polscy i ruskie hajdamactwo.

Od soboty jest Lwów widownią demonstracyj ulicznych wyprawianych przez socyalistów. W sali „Sokoła" ruskiego w nowym gmachu Towarzystwa asekuracyjnego „Dnister" naprzeciwko Wołoskiej cerkwi odbyło się w sobotę zgromadzenie rozmaitej „postępowej," czytaj: radykalnej młodzieży rusko-polsko-żydowskiej, której solidarność objawiła się następnie w pochodzie na ulicę Batorego przed gmach sądu karnego, gdzie urządzono kocią muzykę za uwięzienie „bohaterów" napadu hajdamackiego na uniwersytet lwowski. Skończyło się na rozpędzeniu przez policyę hałasujących po placu Halickim i na ulicy Batorego kup socyalistów, złożonych przeważnie z dorastających dopiero towarzyszy — tj. z pauprów i terminatorów.

Wczoraj znowu w południe odbyło się w tym samym lokalu ruskiego „Sokoła" zgromadzenie polskich socyalistów, na którem przez usta b. posła Ignacego Daszyńskiego zawarli oni uroczysty sojusz z radykałami i socyalistami ruskimi, ażeby połączonemi siłami zwalczać przy wyborach akcyę „rady narodowej", zmierzającą do utworzenia w przyszłym parlamencie jak najsilniejszego Koła polskiego, opartego na zasadzie solidarności narodowej polskiej. I natychmiast po czułych oświadczynach miłości socyalistów polskich z hajdamakami ruskimi nastąpił czynny ich solidarności objaw.

Oto po zgromadzeniu ruszono społem pod ratusz, gdzie obradował wiec polski o walce rządu pruskiego z dziećmi polskiemi w Poznańskiem i w Prusach zachodnich w sprawie nauki religii i pacierza polskiego; socyaliści uznali za stosowne zademonstrować przeciwko temu zgromadzeniu patryotycznemu, chyba tylko dlatego, że było ono patryotyczne, polskie! W tłumnym pochodzie pojawili się pod ratuszem, mieli niezmyśloną ochotę wtargnąć do sali obrad, ażeby rozbić zgromadzenie, a nie wykonali tego szlachetnego zamiaru li dlatego, że zastali bramy ratusza zamknięte, a przy nich na straży zmobilizowanych na prędce pachołków magistrackich. Nakrzyczawszy się pod ratuszem, ruszyli dalej, konwojowani przez policyę, poczem wreszcie się rozeszli.

Jeżeli na tem miejscu piszemy o tych dzikich awanturach ulicznych, to czynimy to dlatego, że uważamy je za objaw symptomatyczny, posiadający głębsze znaczenie, zwłaszcza wobec rozpoczynających się walk przedwyborczych.

Sojusz przedwyborczy ruskich i polskich socyalistów, tudzież ruskich radykałów i polskich ludowców pod Stapińskim, a zwrócony ostrzem przeciwko „Radzie narodowej" i przeciwko solidarnemu Kołu polskiemu w przyszłym parlamencie, wykazuje dobitnie, jak jest potrzebną, jak niezbędną zgodna akcya patryotycznych stronnictw narodowych. Poraz pierwszy występują bowiem przy teraźniejszych wyborach polskie i ruskie stronnictwa socyalne do walki z narodowemi stronnictwami w jednej linii, złączeni formalną koalicyą jako sprzymierzeńcy. Zniweczyć wpływ i znaczenie Koła polskiego w przyszłym parlamencie — oto najwyższy dążeń cel tej szanownej spółki!

Ta sama ręka kieruje akcyą spółki polskich socyalnych demokratów z ruskiem hajdamactwem, która robiła rewolucyę niby to narodową w Królestwie polskiem i wprowadziła tam nożownictwo. Ruskie i polskie pisma radykalne niedwuznacznie zapowiadają krwawe sceny podczas zbliżających się wyborów w Galicyi. „Krew musi płynąć! — trupy muszą być wynoszone!" — i t. p. pogróżki powtarzają pisma radykalne. Bardzo łatwo zrozumieć pobudki podobnej taktyki awanturniczej. Przewódzcy sfanatyzowanych tłumów, czując, że w społeczeństwie naszem nie mają gruntu, chcą awanturami robić sobie reklamę. Ci panowie, którzy taką taktykę uchwalili, z pewnością nie będą narażali swego drogocennego zdrowia ani swojej wolności: znajdą oni do tego ochotników pomiędzy zbałamuconą młodzieżą i w tłumie proletaryuszów. Co się stanie z ofiarami ich polityki, o to ich głowa nie zaboli — oni osiągną swój cel, gdy będą mogli w przyszłym parlamencie chełpić się „męczennikami" swoich ideałów.

Rząd krajowy ciężkie będzie miał zadanie, wcześnie opanować ten ruch i niedopuścić, by przykład gwałtów, dany w uniwersytecie lwowskim, rozszerzył się w kraju, jak to leży w planie socyalistów i ich sojuszników, jak tego dowodzą awantury uliczne we Lwowie przez p. Daszyńskiego wywołane. Ale też i wszystkie warstwy ludności, dla których religia i sprawa narodowa, tudzież prawo i ład społeczny nie są czczem echem, powinne rozważnie i statecznie, ale też i stanowczo anarchistycznym hasłom przeciwdziałać.

Troski polityczne.

Wiedeń, 2 lutego.

Powoli i wybitni politycy niemieccy przychodzą do przekonania, że nie wystarczy jedynie zachwycać się faktem uchwalenia reformy wyborczej, lecz, że trzeba zastanowić się nad sposobem, w jaki przy zmienionych stosunkach i podstawach życia politycznego w Austryi, prowadzićby można politykę rozumną i pożyteczną. Przychodzą do świadomości, że pomyśleć trzeba o organizacyi przyszłego parlamentu, o jego zdolności do pracy. I politycy niemieccy widzą już, że trzeba będzie odbudować wszystko to, co największy frazesowicz pomiędzy kierującymi mężami stanu w Austryi, dr. Koerber, rozmyślnie i systematycznie niszczył i w perzynę obrócił.

Ponętnem zadaniem byłoby przeprowadzenie na podstawie szeregu faktów minionych dowodu, jak pełne świadomych fałszów były tezy, według recepty których p. Koerber w głośnych tyradach zapowiadał odrodzenie Austryi. Ponętnem zwłaszcza dla tych, którzy konsekwentnie zwalczali fałszywego proroka i jego wielbicieli.

Fałszem okazała się teza rządzenia bez stałej lub choćby przygodnej większości; fałszem twierdzenie o konieczności gabinetów biurokratycznych; fałszem teorya o biernem zachowaniu się rządu; obłudą jego objektywność na prawo i na lewo.

Przywódcy niemieccy, a snadź i koła rządowe korzystają z tych nauk niedalekiej przeszłości i w porę troszczą się o przyszłość. Pomijając elukubracye nałogowych gadułów poselskich, wtykających wszędzie swoje trzy grosze, zwrócić należy uwagę na zdanie mężów doświadczonych i bezsprzecznie bardzo wpływowych.

W dzisiejszym numerze „N. Fr. Presse" wytrawny a przebiegły polityk br. Chlumecky, zajmuje się kwestyą zachowania się Niemców w przyszłym parlamencie. Przyjrzawszy się bliżej wywodom tego nader rozsądnego i umiarkowanego męża stanu, widzi się, że p. Chlumeckiego gniecie troska nie tyle o losy Niemców, ile o przyszłość na podstawie nowej ordynacyi wybranej izby poselskiej. Pan Chlumecky zwraca się do Niemców raz z oportunizmu, a powtóre i dlatego, ponieważ przekonany jest, iż tylko doktrynerstwo stronnictw niemieckich, a raczej ich wiara w nieszczere i podstępne doktryny dr. Koerbera, ubezwładniła parlament na szereg lat.

Na wstępie zajmującego wywodu potrąca p. Chlumecky bardzo lekko o kwestyę reformy regulaminu izbowego, stawiając bardzo nieśmiało pytanie: czy w izbie, z 516 złożonej członków, będzie możliwem według dotychczasowej rządzić techniki? Czy możliwem będzie przeprowadzać rokowania z taką ilością drobnych frakcyj i czy wobec zmienionych stosunków jakikolwiek rząd będzie mógł bez szwanku kierować maszyną państwową?

Otóż p. Chlumecky ostrzega przed rozbiciem izby poselskiej na drobne grupy i jako kardynalną zasadę stawia: łączenie się w wielkie stronnictwa, przy równoczesnem umożliwieniu pewnej swobody ruchów tym frakcyom, z których się owe wielkie stronnictwa będą składać. Nadmienić należy, że udzielając tej rady stronnictwom niemieckim, stwierdza tem samem doświadczony mąż stanu, że zasada, na której opiera się organizacya Koła polskiego, jest kwintesencyą politycznego rozumu. Pan Chlumecky wzywa tedy Niemców do łączenia się w jedno w i e l k i e s t r o n n i c t w o niemieckie.

Lecz samo łączenie się drobnych związków niemieckich w jedno wielkie stronnictwo, zdaniem p. Chlumeckiego, nie zdoła im zapewnić pozytywnych sukcesów politycznych. Niemcy, zdaniem jego, oglądnąć się tedy muszą za sojusznikami i wogóle prowadzić muszą p o l i t y k ę s o j u s z ó w (Bündnispolitik). „Z małemi frakcyjkami łączyć się nie można" — powiada niemiecki mąż stanu i wprost radzi N i e m c o m s t a r a ć s i ę o s o j u s z z P o l a k a m i. „Ilekrotnie mowa o polityce sojuszów — pisze p. Chlumecky — trzeba zawsze myśleć o Polakach. Polacy jako politycy realni pójdą tylko z wielkimi bataljonami".

Aby ten sojusz umożliwić, powtarza p. Chlumecky raz jeszcze radę, żeby Niemcy starali się o utworzenie wielkiego stronnictwa p o s t ę p o w e g o.

Ze stanowiska niemieckiego rzecz oceniając, dziwić się należy, że temu wytrawnemu politykowi, który zażywa opinii znakomitego taktyka, wydarzyć się mógł taki lapsus, jak rada: utworzenia stronnictwa „postępowego". Czy p. Chlumecky zapomina o tem, że wysuwając takie hasło, że wystawiając taki sztandar, niweczy w zarodku wszystkie swoje plany? Jeżeli p. Chlumecky stawia Niemcom organizacyę Koła pol. jako wzór, to raczej powinien był „solidarność" a nie „postępowość" jako hasło ogłosić. Pod hasłem solidarności łączyćby się mogły wszystkie stronnictwa niemieckie, pod hasłem „postępowości" . tylko mały ich odłam.

Z Królestwa polskiego.

Zamordowanie Grina.

W Warszawie zamordowany został onegdaj osławiony naczelnik żandarmskiego oddziału śledczego, Wiktor Grin. W chwili, gdy przejeżdżał koło zamku, otoczyło go około 30 bojowców, którzy urządzili przeciw niemu najzwyklejszą kanonadę. Grin miał otrzymać 17 strzałów, pod którymi padł na miejscu — woźnica jego odniósł ciężkie rany.

Grin — jak piszą nam z Warszawy — dawno już otrzymał był wyrok śmierci, w jednem z doniesień „N. Reformy" został już był nawet uśmiercony — żył jednak i utrzymywał stosunki z bojowcami, dając im od czasu do czasu informacye urzędowe, za co był przez nich tolerowanym. Przed miesiącem przyszedł był atoli do przekonania, że partya bojowa jest już tak słabą, iż nie warto się jej wysługiwać, ale przeciwnie, należy ją do reszty wyniszczyć. Podjął więc znowu przeciw niej akcyę, którą przypłacił życiem.

Grin odznaczał się barbarzyństwem wobec słabszych, a że „zdolnym był do wszystkiego" dowód w tem, że był ongi i za kradzież podczas rewizyi dokonaną zasądzonym, ale następnie przez cara został ułaskawionym.

Z ruchu wyborczego.

Warszawska „Gaz. pol.", organ stronnictwa narodowo-demokratycznego zaprzecza wieściom, jakoby w centralnym komitecie wyborczym zaszły poważniejsze różnice zdań i stronnictwo narodowo-demokratyczne chciało kandydatury warszawskie i łódzkie wyjąć z pod kompetencyi centr. komitetu wyborczego. „Stronnictwo narodowo-demokratyczne — zapewnia „Gaz. pol." zastrzegło na wstępie układów, iż okręg warszawski nie może być przedmiotem rozkładu mandatów między stronnictwami. Nie znaczy to wcale, ażeby miało koniecznie stawiać wyłącznie kandydatury swego stronnictwa, a tem mniej, ażeby usuwało sprawę okręgu m. Warszawy z pod kompetencyi komitetu centralnego. Przeciwnie, kandydatury warszawskie wypłyną z dołu w liczbie podwójnej, tak, jak we wszystkich innych okręgach, komitet centralny je zatwierdzi, a stronnictwa skoncentrowane obowiązane będą je popierać tak samo, jak partya narod.-demokratyczna obowiązana jest popierać ich kandydatury w innych okręgach."

W odezwie, wydanej przez centr. komitet wyborczy, znajdujemy co do kwalifikacyi posłów następujący ustęp: „Wysłańcy nasi do Dumy winni posiadać charakter niezłomny, płonąć gorącą miłością ojczyzny, bronić nieustraszenie sprawy polskiej, dążyć wytrwale do zdobycia autonomii, nie szczędząc sił i poświęcenia, by pomimo najpotężniejsze przeszkody iść do wytkniętego celu. Wreszcie posiadać winni szczególne uzdolnienie i wiadomości nieodzowne do skutecznej i owocnej pracy w przeróżnych zagadnieniach ściśle związanych z pomyślnymi warunkami naszego narodowego i społecznego bytowania. Niepodobna, w obec tego, zostawić wyboru naszych przedstawicieli przypadkowi, ale winien go poprzedzić głęboki namysł i porozumienie wyborców. Nie godzi się też w poszukiwaniu odpowiednich kandydatów zasklepiać się w stronniczych kołach, bo nie chodzi tu o tryumf tego lub owego stronnictwa, ale o zwycięstwo polskiej sprawy. Nie wahajmy się wyboru naszego zwrócić na najlepszych i najgodniejszych bez względu na ich barwę polityczną, byleby uznali zasadę solidarności Koła i za swój święty obowiązek przyjęli dążenia do autonomii. Tylko w takich warunkach wybrani kandydaci odpowiedzieć zdołają posłannictwu, do którego ich powołujemy. Wybór wasz więc, rodacy, nie może polegać na samem tylko oddaniu głosu, ani być wyrazem osobistych sympatyj, ani echem zdobytej popularności, ni nawet nagrodą położonych zasług, ale wynikiem głęboko odczutych i wszechstronnie uświadomionych celów i pragnień narodu."

Korespondencye.

Paryż 28 stycznia.

(Powrót biskupów francuskich z Rzymu. — Pomyślne wyniki misyi. — Czy przyjdzie do wojny z Kościołem? — Fiasko masonów. — Ich Canossa. — Jedność Francyi katolickiej z Rzymem. — Głos niewiast francuskich. — Krwawe zajścia w Angers. — Nastrój ludności.)

Powrócili dziś z Rzymu trzej ks. biskupi, których misyą było zdanie Ojcu św. sprawy z przebiegu zjazdu episkopatu francuskiego i przedłożenie mu powziętych na zjeździe uchwał. Poselstwo dostojników kościelnych uwieńczone zostało jak najlepszym skutkiem. Arcybiskupowi orleańskiemu polecił papież, aby w jego imieniu podziękował ks. kard. Richardowi jak najserdeczniej za doprowadzenie do skutku walnego zgromadzenia episkopatu i za ostatni adres biskupów francuskich. Jak wiadomo, na zjeździe paryskim omawiano trzy sprawy fundamentalne, mianowicie kwestyę nabożeństw publicznych, kwestyę seminaryów duchownych i sprawę funduszów dyecezyalnych. Zdołałem się dowiedzieć, że Pius X w całej pełni aprobował przedłożone mu uchwały zjazdu. W ten sposób zamanifestowaną została jak najściślejsza harmonia między Stolicą św. a hierarchią kościelną we Francyi. Misya trzech biskupów francuskich do Rzymu zamyka może najbardziej burzliwy okres walki wyznaniowej we Francyi. Przypuszczać można, że teraz umysły we Francyi się uspokoją, że tu lub ówdzie wybuchnie jeszcze jakiś mały konflikt, ale do wojny otwartej i zaciętej nie dojdzie, gdyż sam Kościół jej sobie nie życzy, a z drugiej strony Fallieres, Clemenceau i Briand nie chcą, czy nie mają sił ku temu, by stoczyć z Kościołem niepewną w skutkach walkę na śmierć i życie.

Dzierżący obecnie we Francyi ster rządów judeo-masoni utrzymywali, że dość będzie wydać z kasy państwowej dziesiątki milionów na przeprowadzenie wyborów po myśli rządu, że wystarczy, by okupiona przez rząd większość parlamentarna uchwaliła proponowane przezeń ustawy antikościelne, a już bezpośrednio potem katolicka Francya przemieni się w państwo bezwyznaniowe, a Kościół i wiara będą raz na zawsze ubezwładnione, złamane.

Przeliczyli się jednak wolnomularze. Chociaż już trzynasty miesiąc upływa od czasu wydania wyjątkowych ustaw antikościelnych, sprawy wyznaniowe nie schodzą z porządku dziennego zarówno w parlamencie, jak w prasie i w życiu publicznem. Padł Combes, padli inni pokrewni mu duchem ministrowie, a choć twórca ustawy Briand i prezes gabinetu Clemenceau głoszą bezustannie, że „nie pójdą do Canossy", całemu światu wiadomo, że kroki ich zmierzają powoli, ale statecznie wprost do — Canossy.

Zniesiono kongregacye, skonfiskowano ich dobra, wypędzono biskupów z ich siedzib, pozamykano seminarya duchowne. Ale mimo tego biskupi mają nowe siedziby, klerycy kontynuują swe studya. Rząd, jak pierwotnie się odgrażał, nie pozbawia biskupów praw obywatelstwa francuskiego, nie ruguje proboszczów z ich plebanij, nie zamyka kościołów, zezwala na nabożeństwa i obrzędy publiczne. A zatem rząd sprzeniewierza się wydanym przez się ustawom, zezwala, by je łamano; jednem słowem: jest świadom swej bezsilności i cofa się na całej linii. Czyż nie jest to zwycięstwem strony zaatakowanej, czy Clemenceau i Briand nie zmierzają do Canossy?

Jak wyżej wspomniałem parlament francuski niemal bez przerwy zajmuje się sprawami wyznaniowemi. W grudniu 1905 uchwalono definitywnie ustawę separacyjną. Zdawało się, że rząd republikański przez długie lata nie będzie potrzebował zajmować się sprawami wyznaniowemi. Jednakowoż, gdy z początkiem ubiegłego miesiąca zabrano się do wprowadzania w życie rzeczonej ustawy, twórcy jej przekonali się, iż jest ona tak monstrualną, że nie będzie można się obejść bez pewnych „ulepszeń" „praktycznych". Przyszło w parlamencie do nowych obrad i korrektury ustawy. Po pewnym czasie okazało się, że i te nowe zmiany nie przyniosą pożądanych rezultatów.

Briand dążył i dąży do tego, aby rząd republikański posiadł zupełną i bezwzględną supremacyę nad Kościołem. Liczono na rozłam wśród kleru i katolików francuskich. Jak było można przewidzieć z góry, do rozłamu nie doszło. Zaimponowało rządowi, że zarówno episkopat, jak niższy kler i wierni zsolidaryzowali się jak najściślej z Rzymem, z papieżem.

Ustawa separacyjna wymagała, aby nabożeństwom nadano charakter „zgromadzeń publicznych," t. j. aby każdy ksiądz, zamierzający odprawić w kościele mszę św., udzielić ślubu, chrztu itd., uwiadomił uprzednio policyę, że w tym a tym kościele ma się odbyć takie a takie „zebranie publiczne". Do tych wymagań ustawy żaden z księży się nie stosował. Bez żadnych zgłoszeń odprawiano w kościołach msze św, nieszpory, odbywały się śluby, chrzty i pogrzeby. Funkcyonaryusze rządowi nie interweniowali.

Rząd w poczuciu swej bezsilności, nosi się z nowym pomysłem. Chce zmienić ustawę o zgromadzeniach w tym duchu, że ceremonie i obrzędy kościelne nie mają być zaliczane do kategoryi „zgromadzeń publicznych". Księża mogą

9

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Korski przyniósł do podpisu pełnomocnictwo i Eliza po dopełnieniu tej formalności, pożegnała adwokata, jakby był jej dawnym jakim znajomym i przyjacielem.

VII. W Kruszenicach.

Stary stylowy pałac w Kruszenicach o dwóch wieżach i wspaniałym frontonie, ozdobny w rzeźby kunsztowne, przedstawiał się okazale i poważnie. Za pałacem ciągnął się park piękny, pełen odwiecznych drzew i zdawało się, że jedynie dywany kwiatowe są tam nowością, świadczącą o dobrym smaku teraźniejszych mieszkańców.

Wszystko tu było — tylko szczęścia nie było. Owdowiały pan Toporski był trochę rozgoryczony po śmierci ukochanej żony i zgorzkniały a córka jedynaczka z rozbujałą fantazyą, choć kochała ojca, była samowolną od dziecka i nawet pieszczotami nie dawała się zdobyć.

Wczesnem wydaniem za mąż dziewczęcia myślał stroskany ojciec, że poprawi sprawę, lecz omylił się. Przyjął ten dopust Boży, jako konsekwencyę nieprawidłowego wychowania i przyjął napowrót pod dach ojcowski tę zbuntowaną córkę, nie robiąc jej wyrzutów.

Panna Klemencya Z., która wychowała matkę Elizy, nie mogła być odpowiedzialną, gdyż żadnego wpływu nie miała nad umysłem ani z razu dziecka, ani następnie dorosłej panny. Eliza żadnych złych nałogów nie okazywała, więc poskramiać jej nie było racyi, a nadzwyczajna żywość, sądzono, że z latami ustąpi miejsce powadze.

Wyjazd Elizy do miasta na dni kilka, bez towarzystwa panny Klemencyi, zaniepokoił ojca, to też, gdy powróciła jakaś podniecona, zapytał ją łagodnie:

— Czemu ty moje dziecko tak sama jeździsz, narażasz się na złe języki ludzkie, a młodziutka kobieta, która porzuciła męża, powinna być dwa razy bardziej ostrożną,

— Ależ ojczulku drogi, z tymi skrupułami, doszłabym do tego, żebym się stała niewolnicą na całe życie, podczas, gdy ja się chcę wyzwolić, wyzwolić à tout prix.

— No to dobrze — zrobi się, co będzie można, ale trzeba przynajmniej unikać rozgłosu.

*

Minął tydzień od rozmowy Elizy z dr. Korskim, gdy wreszcie nadszedł oczekiwany gorączkowo list i to w dniu, kiedy pana Toporskiego nie było w domu i miał powrócić dopiero wieczorem. Eliza przeto sama zarządziła wysłanie powozu po zapowiadającego swe przybycie adwokata. Zajęła się staranniej swoją tualetą, żeby zrobić dobre wrażenie, a także poleciła zastawić wykwintniejsze śniadanie na godzinę pierwszą.

Oczekiwanie przybycia adwokata denerwowało Elizę, zbiegła więc do ogrodu, następnie przed pałac, pragnąc w ten sposób skrócić sobie czas. Panna Klemencya, uosobienie taktu, była wprawdzie zdania, że należy gościa oczekiwać spokojnie w salonie, według prawideł przyjętych, ale nie znalazło to posłuchu. Po dłuższej chwili dał się słyszeć turkot powozu a następnie szybkie kroki po schodach i głośna rozmowa prowadzona przez Elizę. Służący uchylił drzwi do salonu i weszła młoda pani wraz z gorąco oczekiwanym mecenasem.

Eliza przedstawiła młodego człowieka — była dopiero jedenasta rano, miała więc dość swobodnego czasu do rozmowy w piekącej sprawie.

— Przejdźmy kochana Klemencyo, odezwała się Eliza do swej opiekunki, do mojego saloniku na rozmowę. Pan mecenas właśnie mi mówi, że chce mi powiedzieć kilka słów w cztery oczy. Nie gniewaj się, że cię na chwilę zostawimy samą.

— Proszę bardzo, zostańcie państwo w tym salonie — rzekła panna Klemencya wstając — mam kilka zarządzeń do załatwienia, choć przyznam się, niechętnie zostawiam państwo samych, bo to się sprzeciwia moim zapatrywaniom.

— Ach łaskawa pani — rzekł śmiejąc się pan Korski — adwokat, to jakby spowiednik, nie ma lat, wszystko jedno czy jest stary, czy młody a ja nadto jestem żonaty i mam dzieci.

Te argumenty przekonały pannę Klemencyę. Po jej odejściu wskazała Alicya na fotel koło stołu, na którym znajdowały się przybory do pisania, jeśliby się okazały potrzebne.

— Tu nam będzie najwygodniej — rzekła, proszę niech pan mecenas siada.

— Mam pani łaskawej do oznajmienia, że widziałem się z panem Henrykiem Romińskim, który natychmiast przyjechał ze wsi na moje zaproszenie, upoważnione pełnomocnictwem pani. Konferencya trwała dość długo, niestety atoli pan Henryk powiedział mi, że stanowczo nie myśli się rozwodzić, że panią kocha...

— Fe, proszę mi tego nawet nie mówić — przerwała opryskliwie Eliza.

— Właśnie koniecznie trzeba wszystko mówić, żeby prawda wyszła jasna, jak słońce. Powiada pan Henryk, że nie pojmuje dlaczego pani uciekła z jego domu, że zaledwie państwo przyjechaliście, pani wyszła do swego pokoju pod pretekstem zdjęcia podróżnego ubrania a tymczasem ze swą służącą, jakąś Julką, jeśli się nie mylę, cichaczem umknęła.

Tu Eliza zaczęła się śmiać serdecznie.

— Wyobrażam sobie zadziwienie tego pana. Do ucieczki tej dopomógł mi czas cudowny, majowa noc jasna i parę tylko kilometrów odległości od stacyi kolejowej. Był to spacer uroczy; nad ranem znalazłam się już w moim ukochanym panieńskim pokoiku pod opieką ojca drogiego i poczciwej Klemencyi.

— Pani łaskawa raczy mi przedstawić powody do tego tak dziwnego kroku. Bez tego ja niemógłbym nic przedsięwziąść w tej sprawie.

(C. d. n.)

pełnić w kościołach swe obowiązki i bez deklaracyj uprzednich. Atoli ci księża, którzy złożą deklaracye, będą mogli korzystać z „dobrodziejstw“ ustawy i będą wyposażeni w przywileje, jakie nie są dostępne dla tych księży, którzy nie chcą liczyć się z wymogami „legis Briandae“.

U wszystkich narodów kobiety odgrywały niepoślednią rolę w wojnach religijnych. Przeto i niewiasty francuskie nie chcą być bezczynnemi w ciągu toczącego się teraz we Francyi „kulturkampfu“. Liga kobiet francuskich uchwaliła opublikować w Paryżu i w całym kraju ostatnią encyklikę Ojca św. Skoro dzierżący chwilowo władzę judeo-masoni afiszują na koszt rządu w całym kraju swe mowy bezbożne, niechże więc lud francuski usłyszy raz i głos namiestnika Piotrowego. Niechaj Francuzi się dowiedzą, że ani papież, ani biskupi i kler francuski nie mogą podać się ustawie, która zadaje cios hierarchii kościelnej, zmierza do wytępienia wiary i do supremacyi judeo-masońskiej nad całym krajem. Encyklika zaopatrzona jest w komentarz, w którym czytamy: „Przestańcie już raz oszukiwać naród francuski. Naród przekonał się już dowodnie o tem, że wy, sekciarze masońscy i wrogowie Kościoła, jesteście cynicznymi kłamcami, napastnikami i prześladowcami swych własnych współobywateli. Za żadną cenę nie poddamy się waszej tyranii. Niech żyje swoboda sumienia, niech żyje wolność, niech żyje katolicka Francya, pierworodna córa Kościoła, matka i orędowniczka kultury i cywilizacyi światowej“.

Aczkolwiek ustawę separacyjną wprowadzono w życie jeszcze 12 grudnia z. r., nie we wszystkich departamentach przystąpiono od razu do wypędzania biskupów i zamykania seminaryów.

Oto np. w dyec. d'Angers odbyła się egzekucya dopiero przed 2 dniami. Miano wypędzić kleryków z seminaryum w Beaupréau. Przedwczoraj sprowadzono tam wojsko z Chalet i Angers. Wypędzenie było naznaczone na 6 godzinę z rana. Ale już o godz. 3 w nocy sygnaturka kościelna zaalarmowała parafian, że niebezpieczeństwo jest „ante pedes“. Wśród ciemni nocnej gęste masy ludu otoczyły kościół z plebanią. Funkcyonaryusze rządowi wtargnęli do seminaryum, domagając się, aby klerycy wydalili się ze swych siedzib. Alumni nie chcieli ulędz przemocy. Przyszło do utarczki, w czasie której ranieni zostali mr. Bechade, podprefekt w Chalet, komendant żandarmeryi, oraz komisarz policyi, mr. Robert.

Tłum był niezastraszony, miał świadomość swej przewagi. Atakujący zażądali pomocy. Sprowadzono 2 bataliony inżynieryi. Batalia trwała szereg godzin. Dopiero przed zachodem słońca przyszło do ostatecznej rozprawy. Mieszkańcy Beaupréau zajęli gmach seminaryjny. Strzelali na napastników, ciskali kamienie i wylewali ukrop, sypali popiół. Rezultat był taki, że raniono 16 żołnierzy, a pułkownik 77 pp. padł bez życia. W końcu prefekt wdał się w rokowania z obleżonymi. Seminarzyści musieli ulędz przemocy, ale podczas ewakuacyi gmachu nikogo nie aresztowano. Alumnów umieszczono w domach prywatnych; ludność miejscowa nie szczędziła im objawów sympatyi, w całym departamencie widocznem jest tak najżywsze oburzenie przeciw sarpatorskiej masoneryi, która w swym fanatyzmie antikatolickim prowadzi Francyę nad brzegi przepaści.

W. Koryatowicz.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc luty 1907

Miesięcznie kosztuje „Gaz. Nar.“ we Lwowie 2 kor., na prowincyi z przesyłką pocztową 2 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 4 lutego 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 5 lutego Agaty Panny. — Gr. kat. Klymentia M. — Kal. słow. Dobrochny. Wschód słońca 7·31, zachód 4·55.

We środę 6 lutego Doroty Panny. — Gr. kat. Ksenyi Prep. — Kal. słow. Bohdana. Wschód słońca 7·30 zachód 5·01.

We czwartek 7 lutego Romualda. — Gr. kat. Hryhorya Ap. — Kal. słow. Sulisława. bl. Wschód słońca 7·28, zachód 5·03.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, S. Tebinkę, ze Lwowa do Peczeniżyna, komisarzy powiatowych: W. Madeyskiego z Sambora do Limanowej, dr. H. Schwarza z N. Sącza do Brodów, J. Friedricha z Białej do Lwowa, dr. S. Cwojdzińskiego ze Lwowa, do Białej, S. Łukaszewskiego z Buczacza do Kamionki, P. Lekczyńskiego z Kamionki do Lwowa, koncypistów namiestnictwa: Grzegorza Szałowskiego z Przemyśla do Lwowa, Juliusza Ujejskiego z Kałusza do Bóbrki i dr. K. Kantora ze Lwowa do Jarosławia; tudzież praktykantów konceptowych: dr. M. Borowskiego z Limanowej do Lwowa, S. Siekierskiego z Zaleszczyk do Gorlic, W. Athenstädta ze Lwowa do Sambora, E. Reisza ze Lwowa do Sambora, E. Bogdańskiego z Rzeszowa do Przemyśla, W. Wagnera ze Lwowa do Buczacza, S. Kiessowskiego ze Lwowa do Rzeszowa i K. Bischofa ze Lwowa do Turki.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego T. Reszetylowicza z Gorlic do Lwowa i kancelistę A. Kwaśniaka z Sambora do Lwowa.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował kancelistami Z. Srokę dla starostwa w Wieliczce, J. Michalskiego dla Czortkowa, J. Zguda dla Gorlic, W. Chrobaka dla Przemyśla i S. Króla, W. Szemelowskiego i J. Obacza dla namiestnictwa.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Samuela Horowitza na prezydenta, a Leopolda Baczewskiego na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Instytuowany na kanonika katedralnego ks. dr. Jan Mazanek.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Niebieszczanach otrzymał ks. Roman Bauer, ekspozyt w Łętowni.

— **Telefony.** Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, które zezwala osobom, posiadającym telefon, odstępować go czasowo osobom za opłatą pewnego odszkodowania. Odnosi się to głównie do kawiarń i hoteli, którym dotychczas nie wolno było brać opłaty za telefon.

Kronika lwowska.

÷ **Z powodu zmuszy szkolnej w Poznańskiem.** Staraniem komitetu — w tym celu zawiązanego — odbył się wczoraj w południe w sali ratuszowej wiec narodowy obywatelski, celem zajęcia stanowiska wobec niesłychanych gwałtów i ucisku rządu pruskiego. Sala ratuszowa zapełniła się szczelnie. Między obecnymi byli posłowie: dr. Głąbiński, dr. Małachowski i Merunowicz, profesorowie uniwersytetu dr. Dembiński, dr. Finkel i inni, profesor politechniki dr. Thullie, prezydent miasta, wielu radnych itd. Zagaił obrady prezes Związku szkolnego dr. Plazer, poczem zebrani wybrali go przewodniczącym. Referat wygłosił dr. E. Dubanowicz. Przedstawił on w długim wywodzie przepisy prawne co do języka wykładowego w nauce religii, a dalej gwałty, jakich dopuszczał się rząd pruski, zmuszając dziatwę polską do nauki religii w języku obcym. Skreśliwszy następnie historyę oporu dzieci i zilustrowawszy przykładami tę walkę rządu z dziatwą, podniósł doniosłość polityczną tej sprawy. Wykazała ona, iż minął czas ...

Referat p. Dubanowicza, wygłoszony z wielkim spokojem, ugruntowany, przyjęto z uznaniem, poczem rozwinęła się dyskusya. P. K. Jaworski, radny miasta, w wymownych słowach przypomniał dzieje ucisku i wygłosił modlitwę dziatwy polskiej pod zaborem pruskim „Ojcze nasz“, poczem postawił następującą rezolucyę: „Zgromadzenie wyraża uznanie, gorące współczucie i cześć dzieciom polskim, broniącym w zaborze pruskim praw języka narodu i Kościoła“, a w końcu wezwał do składek na dzieci i rodziny, tych, które padły ofiarą prześladowań pruskich, oraz w imieniu polskiego nauczycielstwa ludowego z całego kraju, złożył hołd dziatwie i jej rodzicom.

Z kolei dyrektor Ligi przemysł. p. J. Olszewski wskazał na konieczność walki ekonomicznej z Prusakami i postawił rezolucyę, wzywającą do pracy nad podniesieniem przemysłu krajowego, oraz do bojkotu przemysłu pruskiego, a wreszcie protestującą przeciw dalszemu trwaniu trójprzymierza. Przemawiały dalej p. A. Lewicka, redaktorka „Małego Świata“ i pani d'Abancourt, która postawiła rezolucyę, polecającą rodzicom Polakom we Lwowie, popieranie szkół polskich, przeciw szkołom subwencyonowanym przez „Schulverein“.

Ostatni mówca p. Wyrzykowski podniósł potrzebę założenia stowarzyszenia w rodzaju poznańskiej „Straży“, którego zadaniem byłoby także bojkotowanie firm pruskich.

Rezolucye wszystkie przyjęto jednogłośnie i na tem wiec zakończono.

— **Sodalicya maryańska panów** obchodziła onegdaj (dn. N. Gromnicznej) swoje doroczne święto. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele OO. Jezuitów, przed cudownym obrazem Matki Pocieszenia, a stu kilkudziesięciu Sodalisów przystąpiło gremialnie do Stołu pańskiego. Po mszy św. przemówił w gorących słowach moderator Sodalicyi O. Alfred Wróblewski T. J. i przyjął śluby od nowozaciężnych żołnierzy Maryi: nowych Sodalisów z Tarnopola i od obywateli zakordonowych. W końcu cała drużyna skupiona pod sztandarem Królowej Korony polskiej przeszła procesyonalnie ze śpiewem starej kolendy z kaplicy do głównego ołtarza, gdzie otrzymała błogosławieństwo. Następnie zgromadzili się Sodalisi w swojej siedzibie i tu omawiali najważniejsze sprawy bieżące. Zaznaczyć należy, iż w ostatnich czasach pomnożyły się znacznie szeregi lwowskiej Sodalicyi panów, a garną się też do niej w coraz większej liczbie właściciele ziemscy z różnych stron Polski. Dziś wysłuchają Sodalisi odczytu ks. profesora Wł. Kochowskiego z Przemyśla pt. „Rozdział Kościoła od państwa z uwzględnieniem współczesnych stosunków francuskich“.

÷ **Zjazd nauczycielstwa seminaryalnego.** Obrady w sprawie reform seminaryów nauczycielskich skończyły się w sobotę wieczór. Na ostatniem zebraniu w gmachu seminaryum żeńskiego uchwalono na podstawie referatu ks. dr. Wołcza domagać się rozszerzenia szkół ćwiczeń, oraz zmiany kraj. ustawy szkolnej w tym kierunku, by obowiązek uczęszczania dziatwy do szkół ludowych rozpoczynał się z ukończonym 7 rokiem życia. Po uchwaleniu rezolucyj prof. Pawłowskiego sprawie składu gim. nauczycielskich, przedstawił prof Szczurkiewicz sprawę zmiany statutu organizacyjnego. Wnioski referenta przeszły z wyjątkiem wniosku co do seminaryów o dwu językach wykładowych. Uchwalono natomiast rezolucyę prof. Zaremby, wyrażającą konieczność utrzymania w Galicyi wschodniej utrakwistycznych seminaryów. Z kolei przdstawił dr. Falkiewicz wnioski co do reformy egzaminów dojrzałości; wnioski odnośne przyjęto. Przemawiali jeszcze p. Bartoniówna o seminaryach żeńskich, dr. Nittman o dalszem kształceniu nauczycieli p. Gebhardt o stosunkach służbowych nauczyciel głównych w seminaryach, a p. Szczurkiewicz o stosunkach służbowych nauczycieli w szkołach ćwiczeń. Wykonanie uchwalonych rezolucyj przekazano komisyi, złożonej z pp. Twardowskiego, ks. Wołcza, Wojciechowskiego, dr. Kociuby, Pawłowskiego, Zaremby, Bartoniównej, Szczurkiewicza i Nowickie. Na koniec uchwalono rezolucyę p. Masnego z Krakowa: „Zjazd nauczycielstwa seminaryalnego wyraża podziw i serdeczne współczucie wielkopolskej dziatwie, katowanej za najświętsze uczucia religjne i narodowe. Postępowanie zaś pruskich pedagogów potępia, jako uwłaczające wszelkim zasadom wychowania i gwałcące wprost uczucia ludzkości“.

÷ **Zjazd urzędników krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń** odbywał się w dniach 2 i 3 bm. we Lwowie. Obradowało 40 delegatów z biur dyrekcyjnych, działu życiowego i wszystkich filij Towarzystwa w Galicyi, na Bukowinie i na Morawie nad polepszeniem bytu urzędników. Po ożywionej dyskusyi uchwalono szereg postulatów, tudzież rezolucyj dotyczących kwestyi bytu urzędniczego, emerytury, oddłużenia itp. spraw, przedstawić dyrekcyi tow. przez osobny komitet, w którego skład weszło prezydyum zjazdu (pp. Gadulski, Biskupski, dr. Derzewski, Dzieduszycki, Miszkiewicz, Mierczuk i Bursa). Zjazd ten, pierwszy od czasów istnienia Towarzystwa, zacieśnił silniej węzły koleżeństwa między ludźmi pracującymi w różnych stronach kraju dla tej największej instytucyi finansowej Galicyi, co bez wątpienia tak dla samych jej pracowników jakoteż i dla instytucyi nie pozostanie bez dodatniego wpływu i korzyści.

÷ **Wśród kompozytorów-muzyków.** Znany kompozytor-muzyk p. Stan. Niewiadomski, będący zarazem recenzentem muzycznym „Słowa pol.“, zdruzgotał nie tylko operę „Pan Tadeusz“, ale i silnie dotknął jej autora, p. Tomasza Wydżgę a zarazem p. Jana Galla, który dopomagał mu w harmonizacyi. Pan Gall jest ostry nie tylko w słowie, ale i w piórze, więc nie mniej przykrą osobiście znowu p. Niewiadomskiemu dał odprawę w „Przeglądzie“. Pan Niewiadomski wraz z jednym ze swoich przyjaciół udał się tedy po wyjaśnienie do p. Galla, który, jak wiadomo, od lat kilku o własnych siłach ruszyć się nie może. Rezultatem tej wizyty było ogłoszenie p. Niewiadomskiego w „Słowie“, iż p. Gall oświadczył, że „za artykuł ów odpowiedzialności brać nie może, bo to wszystko robił p. Wydżga, a nawet służący jego roznosił odpisy artykułu do redakcyi“. P. Gall wyjaśnia znowu obecnie, że nie wyrzekł się odpowiedzialności za ów artykuł, a owo powiedzenie „wszystko robił p. Wydżga“ odnosiło się do tego jedynie, że służący p. Wydżgi roznosił odpisy do redakcyj, gdyż służący p. Galla był podówczas chorym... Burza między kompozytorami.

W sprawie opery „Pan Tadeusz“ otrzymujemy z prowincyi od jednej z naszych czytelniczek W. T., która miała sposobność być na pierwszem przedstawieniu, następujący list z prośbą o umieszczenie: „Biorę za pióro, aby prosić autora „Pana Tadeusza“, by się nie zrażał niektóremi lwowskiemi recenzyami i dalej na polu muzycznem pracował, wybierając do swych kompozycyj polskie tematy. Choć i w przyszłości nie zostałby we Lwowie docenionym, toć są przecież jeszcze polskie miasta, gdzie uczucia patryotyczne są silne i gdzie serca i dusze radują się tem, „co nasze“. Zarzucają polskim panom, że za mało oddają się nauce i sztuce, ale gdy który w najlepszych chęciach cokolwiek podejmie, „fachowcy“ usiłują mu zbrzydzić wszelki polot ducha a jego samego ośmieszyć. Nie przeczę, że są usterki w „Panu Tadeuszu“, ale czyż nie godniej byłoby je wskazać pełnemu zapału kompozytorowi, stawiającemu początkowe kroki, aniżeli odsądzić rzecz od wszelkiej wartości, a nadto autorowi czynić osobiste zarzuty?“

÷ **Zgromadzenie socyalistyczne** w sprawie wyborów do parlamentu odbyło się wczoraj przedpołudniem w sali ruskiego „Sokoła“ w gmachu „Dnistru“. Z powodu gościnnego występu p. J. Daszyńskiego, liczba uczestników była dość duża. P. Daszyński w znany aż nadto sposób mówił o zadaniach, jakie wobec zmiany ordynacyi wyborczej czekają partyę socyalno-demokratyczną, rozwijał wszelkie problematy socyalistyczne, dotknął nadto całego szeregu spraw, jak podatkowej, podwyższenia płac urzędników, militaryzmu itd. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy krzykliwym pochodem pod ratusz a następnie teatr, gdzie wygłosił przemówienie dr. Diamand.

÷ **Bandycki napad młodzieży akademickiej** na uniwersytet lwowski z d. 23 zm., jak to wykazaliśmy w artykule „Walka narodowa, czy anarchizm“, był prostym gwałtem anarchistycznym, dokonanym pod płaszczykiem narodowym. Z tego też powodu, że nie były to rozruchy wzburzonej lub dotkniętej w swych uczuciach narodowych młodzieży, lecz pospolita zbrodnia, pozbawiona wszelkiej aureoli, domagaliśmy się od władz surowego wkroczenia w tę sprawę, potępiając lekkomyślne zachowanie się policyi, która po to 115 akademików ruskich, pogromców portretów, lamp, stołów i ław szkolnych prowadziła ostentacyjnie głównemi ulicami miasta, stosownie do żądania ekscedentów, aby następnie wszystkich z wyjątkiem trzech, wypuścić na wolność. Władza sądowa, spełniając swój obowiązek, naprawić musiała błąd policyi i dodatkowo ponownie kazać uwięzić tych wszystkich, co do których stwierdzonem zostało, że w bandyckim tym napadzie udział brali. Słuszne to postępowanie władz sądowych wywołuje w dziennikach ruskich rozgoryczenie, a w niektórych wiedeńskich i berlińskich „na złość Polakom“ rzekomo łzy żalu. Donoszą one, że „wielu z uwięzionych wzięło ze sobą do więzienia śledczego książki, aby kontynuować nauki do egzaminów.“ Zaprawdę szkoda, że młodzieńcy ci co jakiś czas urządzali ekscesy na uniwersytecie, zamiast uczyć się do egzaminów. Być może, że areszt śledczy poprawi ich charaktery...

Aresztowania uczestników napadu ruskiego na uniwersytet lwowski ciągnęły się jeszcze przez sobotę i niedzielę i ogółem aresztowano dotąd 96 młodych ukraińców. Oprócz wymienionych już przez nas uwięzieni zostali: Wasyl Kulczycki, Omajło, Stefan Pidruczny, słuch. fil. Manulak, słuch. fil. Stefan Hasiuk, słuch. med. Fitz słuch. fil., Iwan Gontorski słuch. fil., Julian Onofer słuch. fil., Hryć Pałamar słuch. fil., Piotr Karmański słuch. fil., Julian Łesz słuch praw, Teodor Stawnyczy słuch. fil., Omelan Paliew słuch. praw, Włodzimier. Lewicki słuch. praw, Szurak słuch. fil. i Pytlarz słuch. praw. Nadto aresztowano w Kołomyi Juliana Kolcuniaka a w Wiedniu redaktora „Ukrainische Rundschau“, Włodzimierza Kusznira. Śledztwo prowadzą pp. Franke, Hahn i dr. Sęk i przez cały dzień bez przerwy prowadzą przesłuchiwania uwięzionych. Śledztwo toczy się przeciw wszystkim 116 uczestnikom napadu, przytrzymanym w pierwszej chwili przez policyę, o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkie uszkodzenie ciała §§ 83, 85 a, b, 87, 152, 153 i 155 u. k.

W sobotę odbyło się w lokalu ruskiego Sokoła zgromadzenie ruskich akademików, na które przybyli także żydzi syoniści i socyaliści i na którem radzono, jakie „tak zebrana młodzież“ ma zająć stanowisko w całej tej sprawie. Uchwalono cztery rezolucye: z wyrażeniem oburzenia władzom uniwersyteckim, z żądaniem uwolnienia aresztowanych, z wezwaniem rektora uniwersytetu do rezygnacyi i z wyrażeniem namiestnikowi oburzenia za to, że „zapomniał o bezstronności sądu“. Po zgromadzeniu chcieli wiecujący urządzić demonstracyę przed gmachem sądu karnego. Nie dopuściły jednak do tego oddziały policyjne, które zamknęły dostęp do gmachu sądowego i już w Rynku u wylotu ul. Ruskiej przeszkodziły rozwinięciu się pochodu. Wobec tego znaczna część uczestników wiecu udała się na ul. Akademicką i Karola Ludwika, gdzie po aresztowaniu trzech akademików, awanturnicy rozeszli się. Aresztowanych puszczono na wolność po spisaniu protokołu na policyi.

Również na wczoraj południe planowane były manifestacye przed pałacem sprawiedliwości przy ul. Batorego, w którego więzieniu śledczem znajdują się zamknięci uczestnicy napadu na uniwersytet. Mianowicie wiecujący socyaliści, o czem na innem miejscu piszemy, mieli po wiecu przyjść w pochodzie przed więzienie dla zadokumentowania swej sympatyi dla młodych hajdamaków. Wiadomość o tem rozeszła się po Lwowie i od południa gromady łobuzów i uliczników zalegały ul. Batorego i część placu Halickiego, oczekując bezpłatnego widowiska a tymczasem tamując komunikacyę, którą policya z trudem tylko utrzymywać mogła. Istotnie po wiecu część socyalistów poszła w pochodzie w kierunku pałacu sprawiedliwości. U wylotu ul. Ruskiej do Rynku usiłowała im przeszkodzić policya. Kordon jednak demonstranci przerwali i ul. Halicką pociągnęli pod sąd. Tam jednak spotkali się znowu z silnym oddziałem policyi, która zamknęła dostęp pod gmach. Wobec tego demonstranci udali się częścią w ul. Akademicką, częścią zaś w ul. Karola Ludwika, gdzie w końcu udało się policyi ich rozproszyć. Aresztowano przytem pięciu demonstrantów, ale wypuszczono ich po stwierdzeniu identyczności.

Towarzystwo ruskich akademików „Akademiczna hromada“, mieszczące się w ruskim Domu akademickim przy ul. Supińskiego, zostało rozwiązane z powodu przekroczenia czynności, określonych statutem. Ze skonfiskowanych ksiąg i protokołów z posiedzeń wydziału i walnego zgromadzenia przekonała się policya, iż towarzystwo brało czynny udział w polityce bieżącej i ostatnim napadzie na uniwersytet. Lokal towarzystwa opieczętowano.

Dziś wypuszczono z więzienia śledczego dwóch z pośród aresztowanych, słuchaczów prawa Pałamara i Bilińskiego, ponieważ udowodnili swoją niewinność.

÷ **Prof. A. Kolessa i K. Studziński** mieli na ostatniej, poufnej konferencyi profesorów wszechnicy lwowskiej, jak donosi „Rusł.“, stanąć „stanowczo w obronie praw (?) ruskiej młodzieży i ruskiego języka na tutejszym uniwersytecie“, a dalej, że „metą, do której zmierza ruska młodzież i ruskie społeczeństwo, nie jest dalsza utrakwizacya teraźniejszego, lecz założenie nowego, samoistnego, ruskiego (ukraińskiego) uniwersytetu“, nadmienili przytem, że uniwersytet lwowski tak długo nie jest (?!) i nie może (?!) być polskim, jak długo istnieją w nim ruskie katedry, profesorowie i blizko tysiąc (?) ruskiej młodzieży“. Pp. Kolessa i Studziński zażądali od profesorów-Polaków enuncyacyi na rzecz założenia we Lwowie uniwersytetu ukraińskiego, a póki to nie nastąpi, uwzględnienia wszystkich życzeń studentów-Rusinów w kwestyach językowych, a przedewszystkiem w sprawie zaprowadzenia w polskiej wszechnicy lwowskiej także języka w wewnętrznem i zewnętrznem urzędowaniu. Takiego samego zdania mają być — według „Rusłana“ — i ci profesorowie-Rusini, którzy nie brali udziału w rzeczonej konferencyi. W tym duchu miała być wydaną enuncyacya profesorów-Rusinów do akademików ruskich. Ułożono ją na osobnej naradzie profesorów-Rusinów. Do ogłoszenia odezwy nie doszło z powodu nałożenia aresztu śledczego na uczestników napadu na wszechnicę.

÷ **Samobójstwo.** W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru słuchacz politechniki, Stanisław Przeździecki, pochodzący z Warszawy.

÷ **Ruch w mieście** jest obecnie z powodu napływu mnóstwa osób z prowincyi wielce ożywiony. Wszystkie pierwszorzędne hotele są zapełnione a nawet w drugorzędnych trudno o jakikolwiek pokój. Wieczorem między godz. pół do 10 a 11 ruch powozowy na ulicach bardzo silny, jadą i ci, którzy na bale i zabawy podążają, jadą i ci, którzy na spoczynek wracają, bo aby przejść chodnikiem lwowskim potrzeba być wybornym gimnastykiem. Magistrat słyszał widocznie kiedyś, że gimnastyka jest jedną z podstaw hygieny — przymusowo tedy zaprawia mieszkańców Lwowa w gimnastyce!

÷ **Dolegliwości pocztowe.** Z miasta piszą nam: Miałem oddać na pocztę pilny list pieniężny do Włoch; nie tak to jednak łatwa rzecz na poczcie austryackiej! Najpierw kup sobie nie na poczcie lecz w trafice (!) kopertę przepisaną z napisem, „Lettre de Valeur“. Ścisnąwszy litery adresu, jak można najszczelniej, gdyż napis powyższy na kopercie zajmuje ²/₃ koperty a ¹/₃ tylko pozostaje na adres, zaopatrzywszy kopertę aż 5 pieczęciami, biegnę do najbliższej filii pocztowej. Tam namozoliwszy się z odczytaniem małych i bladych napisów różnych kategoryj ekspedycyj pocztowych, natrafiłem na okienko, gdzie przyjmują listy pieniężne; czekać jednak musiałem stojąco na moją kolej oddania listu (ławki dla czekających zupełnie są niepotrzebne!). Nareszcie po kwadransie stania (nie miła rzecz, gdy noga chora) proszę urzędnika o przyjęcie listu mego; tenże uroczyście z domieszką pewnej Schadenfreude odparł, że listu tego nie może przyjąć, gdyż słowo Palermo na adresie jest podkreślone!! Wywołało to we mnie większe zdumienie, niż przerwane w obec władz przez socyalistów przedstawienie teatralne! Po kilku delikatnych wyrazach oburzenia popędziłem tramwayem na główną pocztę, kombinując, że skoro poczta nazywa się główną, więc głowę mieć powinna i zaiste bez zastrzeżeń list mój tam przyjęto. Straciłem tylko czas, dobry humor, z którym rano wstałem i list pilny zamiast odejść o 2 popołudniu odszedł nocnym dopiero pociągiem. Postanowiłem odtąd ważne a pilne listy oddawać tylko na głównej poczcie!

Kronika krajowa.

Ruski ruch przedwyborczy. We Lwowie odbył się zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej, przybyłych z powiatów sądowych: Sokal-Brody-Zborów-Radziechów-Załośce-Mosty wielkie-Łopatyn. Po przeprowadzonej dyskusyi postanowiono popierać kandydaturę dr. Dymitra Markowa na posła do rady państwa, a dr. L. Dyakowskiego na jego zastępcę. W Sanoku odbył się zjazd organizatorów polsko-ruskiego okręgu wyborczego: Dukla-Rymanów-Sanok-Lisko-Ustrzyki. Wyłoniła się tam kandydatura radcy sąd. Kuryłowicza na posła do parlamentu i par. ks. Romana Czaikowskiego na zastępcę; ewentualnie na zastępcę upatrzony jest radca sąd. Jarosław Łepki.

Na zborach partyi narodowieckiej w Brzeżanach wybrano szerszy i ściślejszy komitet przedwyborczy, w którym jest reprezentowanych 28 gmin tego powiatu. Na czele organizacyi stanął par. O. Korol. Dalsze zbory organizyjne odbyły się we wsiach powiatów tłumackiego i przemyślańskiego.

Z dotychczasowego przebiegu szeroko rozgałęzionej, ruskiej akcyi przedwyborczej okazuje się, że komitety organizacyjne nigdzie nie występują z kandydaturami dotychczasowych ruskich posłów do parlamentu. Wyłaniają się kandydatury ludzi nowych, należących do inteligencyi, która stanowi tylko drobny procent ludności ruskiej. Pretendują o mandaty do parlamentu głównie ci, którzy brali udział w wiecowej agitacyi w sprawie reformy wyborczej.

Pod kołami pociągu zginął wczoraj na stacyi Zimna woda podurzędnik Józef Dubieński. W chwili gdy przechodził przez tor, nadjechał pociąg błyskawiczny ze Lwowa, porwał go i formalnie rozszarpał.

19

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Nazywając Klaczkę niezmordowanym agitatorem i opowiadając o jego nienawiści do Prus i Rosyi, obawia się, że Beust zagrzeje polską sprawę. Co więcej, traktuje nominacyę autora „Katechizmu nierycerskiego“, który w owych czasach był notorycznym przeciwnikiem konspiracyi w związku z otrzymaną w Warszawie denuncyacyą, jakoby tajne towarzystwa polskie, dążące do powstania w celu odbudowania Polski, winszowały Klaczce w drodze deputacyi nowego stanowiska w pobliżu kanclerza. Fałszywą tę wiadomość każe Bismark Baschowi ogłosić w kolońskiej gazecie i w całej prasie prowincyonalnej i przesłać ją ks. Reussowi w celu przedrukowania jej w rosyjskich pismach: „Potem może się pojawić ta wiadomość w „Gaziecie krzyżowej“, mówił Bismark, ale musi się pojawić jako wiadomość zupełnie nowa i należy ją ponownie przypomnieć w innej formie (es muss dann immer wieder auftauchen, und sich in andrer Gestalt in Erinnerung bringen)“.

Oto przykład z wewnętrznej gotowalni Bismarka, w jaki sposób on fałszował opinię. Słusznie też zarzucił mu jego serdeczny przyjaciel Bluntschli*), że ten „przedpotopowy człowiek (Bismark) okropnie kłamie“.

*) Bluntschli Memoiren, III tom str. 218.

Nie zapominał Bismark o Polakach także i w czasie wojny francusko-pruskiej; usiłował bowiem nienawiść do szlachty polskiej wszczepić w sercu następcy tronu, który do niego przybył na obiad. Bismark mówił do późniejszego cesarza Fryderyka: „Nie cierpi nas szlachta i robotnicy od nich zależni. Taki szlachcic, który sam nic nie ma, karmi przecież masę ludzi, sługi wszelkiego rodzaju, a pomiędzy nimi i takich, którzy są szlachtą, a mimo tego mu służą, są u niego pisarzami i ekonomami. Tych szlachcic ma za sobą, jak się buntuje, a obok nich robotników dziennych i komorników“.

Ten sam Bismark jednak, który znosił naukę języka polskiego w szkołach poznańskich, żałował, że nie umie po polsku, synowi swemu Wilhelmowi kazał nauczyć się polskiego języka, i namawiał następcę tronu, ażeby rozpoczął naukę tego języka, powołując się na to, że kurfürst, zwany wielkim i następni królowie umieli po polsku. Dopiero Fryderyk wielki nie chciał się zająć tą nauką, a mówił lepiej po francusku aniżeli po niemiecku.

Bismark bowiem za pomocą znajomości języka polskiego chciał poznać właściwości znienawidzonego narodu i radził następcy tronu, ażeby do polskich żołnierzy przemawiał w ich rodzinnym języku, w celu tem łatwiejszego oderwania ich od wpływów duchowieństwa i szlachty“.

Z wybuchem złości wystąpił Bismarck przeciwko wywodom posłów Żółtowskiego i Niegolewskiego w rozprawach nad konstytucyą cesarstwa niemieckiego w sposób do najwyższego stopnia prowokujący: „Dwudziestu posłów“, mówił Bismarck, uważa się tutaj za lud i to za polski lud. Wy, moi panowie, nie jesteście wcale żadnym ludem, ani nie reprezentujecie tutaj żadnego ludu, nie macie też żadnego ludu za sobą, macie za sobą tylko wasze fikcye i wasze złudzenia, a do tych należy iluzya, jakobyście byli wybrani przez polski lud i to w celu reprezentowania polskiej narodowości“. „Wy jesteście wybrani po to, ażeby zastępować interesy katolickiego Kościoła, a jeśli to uczynicie, wówczas, kiedy o tych interesach będzie mowa, to spełnicie wasz obowiązek; ale do tego, ażeby tutaj zastępować interesy polskiego ludu albo polskiej narodowości, nie macie żadnego mandatu; takiego mandatu żaden człowiek wam nie dał, a już co najmniej lud w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich; on nie dzieli wcale waszych fikcyj, jakoby polskie panowanie było dobrem albo nie złem, jak mówił poseł Niegolewski. Przy całej bezstronnosci mogę was zapewnić, że to panowanie było serdecznie złem (herzlich schlecht) i dlatego nigdy nie powróci.“

Lud poznański zaprzeczył jednak dobitnie słowom kanclerza, wybierając ponownie polskich posłów. Bismark nie przestaje szpiegować Polaków w Galicyi, w Królestwie i na emigracyi; niepokoi go utworzenie pod kierownictwem Waleryana Podlewskiego patryotyczno-filantropijnego Towarzystwa Opieki narodowej. *)

Bismark wraz z Buschem przejmują listy hr. Władysława Platera do redaktora „Dziennika poznańskiego **) z utworzonego w Krakowie pod przewodnictwem Dworskiego i Wachowicza komitetu narodowego, który odbywał posiedzenia w hotelu Narodowym, a miał czysto idealne cele, robią Bismark wspólnie z Buschem formalne sprzysiężenie i rozszerzają fantastyczne wiadomości o rewolwerach i sztyletach, utrzymując, że rząd austryacki wie o istnieniu tajnej polskiej policyi, a jedynie tylko udaje zupełną pod tym względem nieświadomość. *)

*) Moritz Busch, Tagebuchblätter; Tom VI 16 listopada 1871 str. 289.

**) Ibidem; 24 lutego 1872.

Bismark śledzi również za rozwojem stowarzyszeń studenckich i wietrzy porozumienie w celu spisku pomiędzy studentami we Wrocławiu, Berlinie, Wiedniu, Lwowie, Warszawie, Kijowie i Petersburgu.

W r. 1872 donoszą mu, że polska emigracya pragnie pogodzenia się z Rosyą, a raporty rosyjskich ambasadorów obcych państw i generalnych gubernatorów z Wilna, Warszawy, Kijowa i Odessy potwierdzają tę wiadomość; car zaś, jak się zdaje wskutek poduszczeń Bismarka, nie chce żadnego porozumienia i wydaje w tym kierunku instrukcye urzędnikom. Modus vivendi Polski z Rosyi był marą, której Bismark szczególnie się bał i każda o nim wiadomość budziła szczególną jego czujność.

Nie uchodzi również jego uwagi rozwój wypadków parlamentarnych we Wiedniu. Bucher na rozkaz kanclerza fabrykuje korespondencyę, ostro ganiącą, że polskim posłom, którzy opuścili radę państwa, umyślnie uwiadomienie o utracie mandatu doręczono tak późno, ażeby im umożliwić wzięcie udziału w charakterze poselskim w zaślubinach na dworze cesarskim. Rażą również Bismarka i jego otoczenie mianowanie rewolucyonisty Ziemiałkowskiego ministrem dla Galicyi, wzmianka o niem w mowie tronowej jako dowód szczególnego starania o dobro Galicyi, adresy biskupów tarnowskiego i przemyskiego do prymasa Ledóchowskiego, założenie akademii umiejętności w Krakowie i obecność protektora arcyksięcia Karola Ludwika na jej inauguracyi*) Co więcej, prowadząc widocznie registraturę polskich wystąpień, wyciąga Bismark jeden z dawniejszych programów wyborczych Ziemiałkowskiego, w którym jest mowa o połączeniu Polski z Austryą, ażeby uzasadnić, że wobec mianowania go ministrem i udziału jego w gabinecie ks. Adolfa Auersperga, który był nienawistnym dla Polaków, jak mało który inny, Polska i Rosya mieć się powinny na baczności.

*) Ibidem 7 marca 1872 str. 331.

Wiadomości podobne, rozpuszczane przez kanclerza przebiegły całą Europę i usposabiały opinię przeciwko Polakom.

(C. d. n.)

*) Ibidem, 12 marca 1872 str. 339.

W Łańcucie dzięki komitetowi pań, w skład którego wchodziły pp. Bujdecka, Stan. Fleszerowa, Guzkowska, Sulimirska i Wawrauschowa, odbył się w sobotę 2 bm. w lokalnościach Kasyna wspaniały piknik. Bawiono się do białego dnia z niezwykłem ożywieniem i zapałem.

W Stanisławowie w nocy z piątku na sobotę wybuchł duży pożar i zniszczył dom Maurera i otaczające go stajnie i budynki gospodarcze przy ul. Zosinej Woli.

W bieżącym tygodniu rozpoczęto w magistracie stanisławowskim przedwstępne czynności celem przygotowania listy wyborczej. W bieżącym tygodniu rozpoczną funkcyonaryusze magistratu spisywać po domach uprawnionych do głosowania.

Z Zaleszczyk piszą nam: D. 1 bm. odbył się tu wiec nauczycieli w sali Sokoła. Uczestników było przeszło stu. Przewodniczył p. Krzysztofowicz, kierownik szkoły z Nowosiółki kostiukowej. Przybył zaproszony na ten wiec poseł tego powiatu p. Tadeusz Cieński. Referenci przedstawili rezolucye, znane już z innych wieców, w sprawie regulacyi płac i podniesienia zaopatrzenia dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych. Poseł Cieński uznawał uzasadnienie żądań polepszenia płac, zalecał jednak umiarkowanie w krytyce i żądaniach. A nie łudząc się, że rząd centralny ze swoich funduszów tak rychło przyjdzie krajowi z pomocą, upatruje p. Cieński tylko w podniesieniu dodatku do podatków możność zadość uczynienia żądaniom nauczycielstwa.

Zabierali głos w dyskusyi liczni nauczyciele i nauczycielki. Przemówienia wszystkie cechowało umiarkowanie i zrozumienie powołania swego. Natomiast przemówienia ks. Bojarskiego, gr. kat. parocha z Nowosiółki, p. Baranyka, pisarza u adwokata Kalitowskiego, wychodziły po za ramy przedmiotu i miały cechę polityczną i agitacyjną.

Na zebraniu byli: p. starosta Veltze, dyrektor seminaryum p. Mandybur, profesorowie seminaryum naucz., burmistrz dr. Blutreich i wiele osób interesujących się sprawami nauczycielstwa.

Również wybrano delegatów na zjazd dla Lwowa.

Uzupełniający wybór jednego członka do rady powiatowej w Sanoku z grupy gmin miejskich w miejsce śp. Włodz. Truskolaskiego, odbędzie się 18 bm.

W Rzeszowie w kamienicy Abrahama Lauba uchodzącym z wadliwie założonych rur, gazem zatruło się pięć osób. Kramarz Leib Mantel i jego żona zmarli, a trzy osoby, przewiezione do szpitala, znajdują się ciągle jeszcze w niebezpieczeństwie życia.

Kronika powszechna.

§ **Przeciw pojedynkom.** Wiedeńska „Zeit“ dowiaduje się, że reforma wojskowego postępowania honorowego postąpiła już bardzo daleko. Projekt wypracowany przez ministra wojny, przeszedł już przez oba ministerstwa obrony krajowej i wrócił do ministerstwa wojny. Ma on jeszcze w tym roku być gotowym. Nowe przepisy zwracają się w szczególności przeciw pojedynkom, szczególnie pojedynkom z drobiazgowych powodów.

§ **Wydalenie br. Schönbergerowej.** Onegdaj w nocy policya budapeszteńska, poszukując znaną z afery Polonyego br. Schönbergerową, doręczyła jej wreszcie w jakiejś kawiarni, gdzie zabawiała się z przyjaciółmi, nakaz opuszczenia Budapesztu. Bar. Schönbergerowa wysłała do policyi w swojem zastępstwie adwokata, który wystąpił przeciw nakazowi. Przeprowadzono skutkiem tego rozprawę i orzeczono wydalenie jej z Budapesztu na lat 10 z terminem opuszczenia miasta do dn. 5 lutego b. r. do godziny 12 w nocy. Policya, której widocznie zależy na tem, aby skompromitować powierzcię Polonyego, ogłasza w dziennikach obszerny komunikat, w którym motywuje wydalenie. Komunikat ten podaje, iż pani Wallerstein-Schönbergerowa w ostatnim czasie starała się powszechnie wzbudzić pozory, że ma wysokie stosunki i w ten sposób kompromitowała Węgry za granicą. W 14 roku życia miała ona stosunek z pewnym lekarzem na prowincyi, którego owocem było też dziecko. Próbowała ona następnie kilkakrotnie wymusić pieniądze od tego lekarza, a wreszcie wykonała zamach na niego, przy którym go ciężko zraniła. Stawiona przed sąd, skazaną została za ten zamach na 8 miesięcy więzienia. Po odcierpieniu kary przybyła w r. 1896 do stolicy, gdzie natychmiast weszła w styczność z policyą, która zmusiła Schönbergerową do wynajęcia stałego mieszkania. Przez trzy lata, tj. od r. 1900—1903, była Schönbergerowa pod dozorem policyjno-obyczajowym. Wtedy poczęła ona rozszerzać wieści, że ma znajomości w najwyższych kołach i wyłudzała pieniądze od osób, zwłaszcza dygnitarzy, pod pretekstem wyrobienia odznaczeń. Miała ona cały szereg ajentów i złożyła sobie w ten sposób wielki majątek. Tą przeszłością Schönbergerowej motywuje policya wydalenie.

Zmarli.

Arnold Werner, znany lwowski kupiec i przemysłowiec, zmarł w Glińsku koło Żółkwi. Śp. Werner zajmował w kołach mieszczańskich wybitne stanowisko, które zdobył sobie latami pracy narodowej i obywatelskiej. Dużo do zawdzięczenia ma mu przemysł krajowy, jako założycielowi pierwszej w kraju fabryki wyrobów kaflarskich i ceramicznych w Glińsku, jemu też w znacznej mierze przypisać należy rozwój tej gałęzi przemysłu. Człowiek wysokich zalet charakteru cieszył się każde zawołanie do każdej pracy, której prawdziwie był oddany nie szczędząc pracy ani pieniędzy. Nie było prawie towarzystwa filantropijnego, żadnej dobroczynnej pracy społecznej, w której nie brał udziału.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, rurek i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy“ ul. Łyczakowska boczna l. 73.

Z całego świata.

Paryż. Król angielski, który w sobotę wraz z królową przybył do Paryża i zamieszkał w ambasadzie angielskiej, złożył wczoraj w południe prezydentowi republiki w pałacu Elizejskim wizytę. W godzinę potem Fallieres wraz z małżonką rewizytował króla.

Davos. Przy wyścigu na łodzie o mistrzowstwo Europy na r. 1907 zdobył Oholm, który przebył 10.000 metr. w przeciągu 18 minut 52 sekund.

Pamplona (w Hiszpanii). Skutkiem silnych zawiei śnieżnych pociąg kolejowy utknął w śniegu. Kilka gmin jest zupełnie odciętych od reszty świata. Panuje brak środków żywności.

Berlin. Dziś od g. 9 rano pada tu znów silny śnieg.

Kroniczka karnawałowa.

Bal marszałkowski.

Wspaniałe salony w pałacu sejmowym zaroiły się wczoraj tłumem wykwintnym, strojnym, pięknym. Liczono, że do tysiąc osób było na balu u marszałka kraju. Przybrany wstrój na swoich gości u progu wielkiej sali, której najpiękniejszą ozdobą jest przesławna „Unia“ Matejki, a obowiązki gospodyni domu pełniła synowa hr. Stanisławowa Henrykowa z Zyberk-Platerów Badeniowa. Hr. Stanisław Henryk Badeni pomagał ojcu w przyjmowaniu gości. Jedni z pierwszych przybyli hr. Kazimierzowie Badeniowie i hr. Zyberk-Platerowie z Moszkowa a potem już szybko zaczęły zapełniać się salony. Byli tam arcybiskupi ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, namiestnik hr. Andrzej Potocki z małżonką, książę Jerzy Czartoryski z małżonką i córką ks. Wandą, księżna Zdzisławowa Czartoryska z córką z Ks. Poznańskiego, hr. Leonowie Pinińscy, ks. Andrzejowie Lubomirscy z córką, ks. Pawłowie Sapiehowie, ks. Sapieżyna z Bilcza z córką, hr. Romanowie Potoccy, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka z córką, hr. Stefanowa Zamoyska z córką, hr. Michałowie Baworowscy z córką, hr. Stanisławowie Lewiccy-Siemieńscy, Stanisławowie Niezabitowscy, ks. Dominikowie Radziwiłłowie z Balic, księżna Karolowa z Platterów Radziwiłłowa z Litwy, ks. Janusz Radziwiłł z Tyczyna, hr. Chwapowicka z córką z Witebskiej gubernii, Kaźmierzowie Puławscy z córką z Podola rosyjskiego, Tomisławowie Rozwadowscy z panią Siecheń z Litwy, córką członka pruskiej Izby panów p. Kościelskiego, pani J. Tomaszowa Wyddżdżyna, hr. Czacka z córką, hr. Mieczyńska z córką, Władysławowie Kraińscy z córkami, Antoniowie Chamcowie, hr. Juliuszowie Bielscy, Stanisławowie Cieńscy z córką, z ks. Czetwertyńskich hr. Tyszkiewiczowa, z Jełowickich księżna Lubomirska, Stanisławowie Balowie, hr. Antonina Pinińska, pani Karolowa Małachowska z córką, pani Horodyńska z córką, hr. Emilia Dembińska, Władysławowie Mołodeccy, Karolowie Wiszniewscy Stan. Dąmbscy, hr. Juliuszowie Tarnowscy, Jan Trzecieski z córką, Władysławowie Korytowscy, Sewerynowie Skrzyńscy z Nozdrca, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Zdzisławowie Obertyńscy, Bronisławowie Dembińscy, prez. Michalscy, Ziembiccy, Obtułowiczowie itd. itd. Również obecni byli wszyscy szefowie władz i urzędów: prezydent Tchorznicki, wicepr. Dylewski, komenderujący miasta Lwowa hr. K. Auersperg, por. ks. Lichtenstein, wiele generalicyi i oficerów, kanonicy wszystkich trzech kapituł, bardzo wielu posłów do sejmu i do b. rady państwa i osób, zajmujących najwybitniejsze stanowiska w kraju: hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic, prezes Artur Cielecki, hr. Oskar i Emil Potoccy, hr. Jerzy i Michał Baworowscy, hr. Stanisław Mycielski, marszałek przemyski dr. Władysław Czajkowski, marszałek liski Ludwik Ramułt, dyrektor Antym Nikorowicz, dyrektor Vivien, dyrektor Milewski, dyrektor Zgórski, dyrektor Drewnowski z Sanoka, Zdzisław Skrzyński, br. Brückmann, radca dworu Dembowski, radca dworu i redaktor Adam Krechowiecki, starosta Feliks Cieński, starosta Stanisław Grodzicki, hr. Krasicki, Kazimierz Traczewski, dr. Paweł Dąbrowski, prof. dr. Abraham, hr. Artur Russocki, prof. dr. Halban br. Franciszek Romaszkan, Józef Cieński itd. itd. Z Wiednia przybył szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Wacław Zaleski i sekretarz kancelaryi nadwornej Lewicki. Świat arystokratyczny i literacki miał wielu reprezentantów; z malarzy byli goszczący we Lwowie Jan Styka z synem Tadem, prof. Reichan, Augustynowicz i i., z teatru dyrektor Heller z żoną, pani Stachowicz, pani Siemaszkowa, Chmieliński, Ribera i inni.

We wszystkich salonach był niemal ścisk, a przy stołach z bufetami, biegnącemi podkową przez trzy skrzydła krużganku w klatce schodowej, przystrojenej zielenią i setkami lamp elektrycznych, nie było wolnego miejsca. Tańce prowadził p. Stefan Skrzynski. W kadrylu tańczyło przeszło sześćdziesiąt par. W toaletach pań kolor biały był tak dominujący, że innych barw niemal widać nie było. Ten sam kolor przeważał także w klejnotach i niemal wyłącznie tylko brylanty i perły lśniły się i migotały w świetle elektrycznem.

Bal przemysłowy.

Urządzony w piątek w salach kasyna miejskiego bal przemysłowy, staraniem technickiego Koła pomocy przemysłowej, wypadł zupełnie zadowalniająco. Obecnością zaszczycili go państwo namiestnikowstwo Potoccy, marszałek kraju St. hr. Badeni, ks. Andrzejowie Lubomirscy, hr. Skarbkowa, br. Brückmann, zjawiło się dalej grono przemysłowców z Borysławia, reprezentanci całego świata przemysłowego, handlowego itd. Tańczono do rana w kilkadziesiąt par pod wodzą prof Kistryna.

Bal na sanatoryum.

Bal na sanatoryum dla piersiowo chorych urządzony w sobotę przez grono lekarzy i medyków w salach kasyna miejskiego, zapisany zostanie złotemi głoskami w historyi tegorocznego karnawału. Dawno już bowiem we Lwowie nie zgromadziła żadna zabawa tyle i tak wytwornego towarzystwa, dawno już nie bawiono się tak ochoczo, tak wesoło, jak na tym balu. Wśród obecnych zauważyliśmy protektorkę balu hr. Kazimierzową Badeniową, namiestnika Andrzeja hr. Potockiego z małżonką, marszałka kraju St. hr. Badeniego, JE. Romana hr. Potockiego z małżonką i synem Alfredem, jednorocznym ochotnikiem, ks. Andrzeja Lubomirskiego z małżonką i córką Heleną, porucznika ks. Liechtensteina hr. Dembińską, hr. Annę ordynatową Dzieduszycką, hr. Zyberk-Platerową z dwoma córkami, hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego, hr. Michała Baworowskiego z małżonką i córką, hr. Felicyę z Fredrów Skarbkową, ks. Teresę Sapieżynę z Bilcza z córką, hr. Juliuszową Tarnowską, Stanisława Henryka hrabiego Badeniego, hr. Bilskich, br. Horocha, br. Brückmana, posła Stanisława Niezabitowskiego z siostrzenicą panną Stojowską, panią Wyddżdżynę, panią Sewerynową Skrzyńską z dwoma synami dr. Stefanem i Andrzejem, panią Karolową Małachowską z córką, panią Porceri z córką, hr. Szembeków, p. Boguckiego, radcę dworu dr. Dembowskiego, dyr. dr. Alfreda Zgórskiego z żoną, rektora uniwersytetu dr. Gryzieckiego, państwa Grzegorzów Ziembickich z dwoma córkami, profesorów uniwersytetu dr. Dembińskiego, Halbana, Balcera, Macheka, Łukasiewicza, Sieradzkiego, Antoniego i Lesława Gluzińskich, Wiczkowskiego, Raczyńskiego, Roszkowskiego; świat artystyczny reprezentował mistrz Jan Styka ze synem, świat teatralny pani Siemaszkowa, pani Gembarzewska, państwo Sosnowscy, pani Irena Trapszo; zjawili się dalej w komplecie niemal lekarze wojskowi. Przybyło też bardzo wielu lekarzy cywilnych z prezydentem izby lekarskiej dr. Festenburgiem. Nadto obecni byli przedstawiciele mieszczaństwa lwowskiego, wielu adwokatów, przemysłowców itd. Toalety były prześliczne i wytworne. Jeden ze sprawozdawców tak je opisuje. Pani namiestnikowa miała popielatą toaletę i bajeczne perły, zaś Romanowa hr. Potocka najpiękniejszą toaletę całym balu. Fason zupełnie „droit devant“ w prostych liniach, materyał czarna gaza naszywana zielono-modremi flitrami. Cała elegancya tej przepięknej toalety polegała na przedziwnym kroju i linii tej sukni „princesse“. U mocno wyciętego stanika bukiet róż purpurowych, takie same kwiaty we włosach. Księżna Andrzejowa Lubomirska miała we włosach prześliczny dyadem „empire“ złoty z brylantami i perłami wysadzany, toaletę niebieską przykrytą czarną koronką, u gorsu kwiaty z fioletowego aksamitu. Księżniczka Helena, jej córka, była w różowej toalecie. W różowej też były panny: Iza Małachowska, Skrzyńska, hr. Dzieduszycka, księżniczka Jadwiga Sapieżanka. Księżna Teresa Sapieżyna, jej matka, miała czarną suknię, tej samej barwy hr. Dębińska ze zrebrem i pani Wyddżyna z różami u gorsu. Hr. Baworowska również w czarnej z córką w białej, przybranej węzłami srebrnemi Louis XI. Hr. Aleksandrowa Skarbkowa czarną gazową, całą naszytą szafirowemi flitrami, do tego boa z piór pomarańczowych. Dyrektorowa Alfredowa Zgórska czarną z brylantami, profesorowa Łukasiewiczowa bardzo gustowną z adamaszku bladoniebieskiego, stanik ubrany wycinanymi starymi haftami w przybladłych barwach, profesorowa Halbanowa w białej przykrytej czarnym tiulem w deseń sznelkowy czarny, u stanika i we włosach pęki świeżej mimozy, profesorowa Głuzińska w białej z blado-niebieskiem, profesorowa Ziembicka w czarnej, córki w różowej i niebieskiej; doktorowa Witołdowa Ziembicka w białej morowej z różami u gorsu i we włosach. Machekowa w żółtej, profesorowa Raczyńska w blado-żółtej, doktorowa Mieczysławowa Świtalska w białej jedwabnej haftowanej i ozdobionej srebrną wstęgą, doktorowa Obtułowiczowa w czarnej z białem, córki w różowej, przykrytej białym tiulem i liśćmi zielonemi we włosach. Zabawę rozpoczął wnet po g. 10 polonez, otwarty przez namiestnika hr. Potockiego z Kazimierzową hr. Badeniową. Następnie wśród niesłychanego ścisku rozpoczęto walca. Sala kasynowa pomieścić może wygodnie 80—100 par. Na balu sobotnim zaś do pierwszego walca i kadryla stanęło par około 200. Trudne więc zadanie mieli danserowie, ale jeszcze trudniejsze aranżerowie pp. dr. Witold Ziembicki i Kazimierz Langie. Mimo to potrafili oni wywiązać się bardzo dobrze ze swego zadania. I szła zabawa ochoczo z temperamentem, do białego dnia. Na ratuszu biła godzina 7 rano, kiedy ostatnie pary opuszczały z najmilszemi wspomnieniami salę kasynową.

Z KRAKOWA.

— Marszałek krakowskiej rady powiatowej Jan Skirliński, starzec 86 letni, poślinął się w restauracyi Bauera i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę.

— Dziś przedpoł. odbyła się narada informacyjna w sprawie utworzenia nowego, aprowizacyjnego wydziału magistratu, obejmującego sprawy targowe, dostawy i sprzedaż artykułów żywności, węgla itd.

— W sprawie aresztowania obu Richterów, prowadzących metryki żydowskie, oddano też w ręce sądu niejakiego Icykowicza z Królestwa Polskiego, który żądał fałszywych dokumentów dla uzyskania austryackiego paszportu i miał za to zapłacić 500 marek.

— Aresztowano w Krakowie 15-letniego Izaka Friedmana z Ustrzyk Dolnych za matactwa emigracyjne.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Juljusz Epstein, właściciel fabryki papieru „Soczewka“, znany w szerokich kołach Warszawy przemysłowiec, nie zginął z rąk bandytów, jak to pierwsze telegramy doniosły, ale popełnił samobójstwo.

— Osobistość zabitego bandyty, który w banku handlowym starał się wymusić 1000 rubli, została stwierdzona. Jest nim Celestyn Ulanowski, b. telegrafista, znany z różnych napadów bandyckich.

— W Łodzi bandyci dostali się przez wybity otwór w suficie do składu platerów Fragеta, gdzie zabrali srebrnych i pozłacanych przedmiotów za kilka tysięcy rubli, kasetkę z pieniędzmi i weksle.

— W Płocku niewykryci sprawcy zastrzelili pułkownika żandarmeryi Biemskiego w chwili, gdy ten przechadzał się obok kościoła.

— O dwóch napadach na pociągi kolejowe donoszą pisma warszawskie. Mianowicie na stacyę Leopoldów, leżącą na odnodze kolejowej dąbrowskiej napadło 12 ludzi. Napastnicy rozbili aparat telegraficzny, następnie wpadli do kasy, którą splądrowali. Pieniędzy jednak nie znaleziono, gdyż te w dzień przedtem odesłane zostały do kasy głównej. Napastnicy przepadli bez śladu. Na stacyę Nałęczów znowu napadło 20 ludzi uzbrojonych. Sterroryzowawszy personal stacyjny strzałami rewolwerowymi wpadli do biur, porozbijali aparaty telegraficzne i splondrowali kasę. Jeden ze służby kolejowej usiłował stawić opór, został jednakże strzałem rewolweru zraniony. Napastnicy zabrali 600 rubli i zbiegli.

— O napadach na stacye Nałęczów i Leopoldów donoszą w dalszym ciągu. Na stacyi Nałęczów zrabowano ogółem 700 rubli gotówką i w papierach. Kasę rozbito dynamitem. Napastników było 30. Zranieni zostali żandarm i sędzia pokoju. W Leopoldowie brało udział w napadzie 11 ludzi. Zrabowano tam 37 rubli. Nikogo nie zraniono.

— W Łodzi odbyło się pierwsze zebranie komitetu obywatelskiego utworzonego w celu niesienia pomocy ofiarom lokautu. Delegaci robotników fabryki Poznańskiego wyjechali do Berlina.

Ostatnie wiadomości.

„Alld. Korresp.“ donosi, że przed wyjazdem posłów z Wiednia odbyła się poufna narada katolickich posłów różnych stronnictw politycznych, a więc i niemieckiego centrum i konserwatywnej wielkiej własności, południowo-słoweńskiego klubu a także członków Koła polskiego, na której to naradzie zastanawiano się, czyby nie należało w przyszłym parlamencie utworzyć na gruncie niepolitycznym a jedynie w sprawach wyznaniowych i oświaty, o ile one dotyczą Kościoła katolickiego, związki posłów katolickich. Idea naturalnie bardzo dobra, a urzeczywistnienie jej spoczywać będzie w rękach nowowybranych katolickich posłów.

Węgierskim ministrem sprawiedliwości w miejsce Polonyiego zamianowany został dotychczasowy sekretarz stanu w tem ministerstwie, Günther.

Wybory uzupełniające do rajchstagu.

Główny termin wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego naznaczony jest na jutro 5 bm.; rozpoczęły się one atoli już w piątek 1 bm., mianowicie wyborem w Bremie, skąd posłował socyalista. W wyborze uzupełniającym 29.400 głosami przeciw 27.700 zwyciężył ludowiec liberalny.

Poczęły się więc wybory uzupełniające klęską socyalistów i nie lepiej poszło im w sobotę, na którą, o ile sięgają doniesienia, były naznaczone wybory uzupełniające w jedenastu okręgach. Socyaliści stracili trzy, więc w piątek i w sobotę razem cztery mandaty, a nie zyskali ani jednego nowego. Ogółem jednak widoki socyalistów na jutro o tyle się poprawiły, że w Bawaryi centrum, podrażnione bezecnymi napadami prasy liberalnej i agitatorów liberalnych na wszystko, co jest świętem i drogiem dla katolików, wydało hasło: popierać socyalistów przeciw liberałom. Z drugiej znowu strony liberali pod hasłem: „przeciw wszelkiej reakcyi!“ postanowili popierać socyalistów przeciw centrum, konserwatystom i narodowcom liberalnym.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Berlin. (Biuro Wolfa). W ściślejszych wyborach do niemieckiego parlamentu stracili dotychczas socyaliści znów 3 mandaty. Straty ich wynoszą zatem dotąd razem 25 mandatów.

Berlin. (Biuro Wolfa) Sciślejsze wybory. W okręgu Kłajpeda-Heydekrug wybrany narodowo-liberalny kandydat przeciw konserwatyście.

W okręgu Randow Greifenhagen wybrany konserwatysta większością kilku tysięcy głosów przeciw dotychczasowemu posłowi socyaliście. W Pinneberg wybrany kand. wolnom. większ. 4000 gł. W Güstrow wybrany większością 3000 gł. konserwatysta przeciw socyaliście. W Rostock wybrany narodowy liberał przeciw dotychczasowemu posłowi socyalistycznemu. W Parchim wybrany dotychczasowy poseł z wolnomyślnego zjednoczenia, większością kilku tysięcy głosów przeciw konserwatyście. W Hagenow wybrany dziki liberał przeciw dotychczasowemu konserwatyście. W Szwerynie przeszedł konserwatysta przeciw socyaliście. W Malchin-Waren wybrany dotychczasowy poseł konserwatywny przeciw socyaliście. W Meklemburgu przeszedł dotychczasowy poseł z partyi państwowej przeciw socyaliście. W Holzminden zwyciężył dotychczasowy poseł ze zjednoczenia ekonomicznego większością kilku tysięcy głosów; kandydat socyalistyczny nie przeszedł.

Bamberg. (W Bawaryi). (B. Wolfa). Tutejsze dzienniki ogłaszają list arcybiskupa do katolickiego duchowieństwa, w którym arcybiskup — wobec doniesienia pism, jakoby kierownictwo centrum poleciło przy ściślejszych wyborach głosować na socyalistów — oświadcza, iż ze względu na stanowisko socyalistów wobec państwa, Kościoła i religii wykluczoną jest rzeczą, aby katolicy, a zwłaszcza katolickie duchowieństwo mogło przy wyborach ściślejszych pośrednio lub bezpośrednio popierać socyalistów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 5 lutego:

W Galicyi i na Bukowinie: W okolicach niżej położonych mgła; na wyżynach słabsze lub silniejsze wiatry, zimno.

Wiedeń. Cesarz dziś przed południem zaprzysiągł ministrów Forzta, Marcheta, Derschattę, Pacaka i Pradego, jakoteż szefa sekcyi Sieghartа jako tajnych radców.

Wiedeń. Po zaprzysiężeniu jako tajnych radców cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach ministrów Pradego, Forzta, Marchetta, Derschattę, Pacaka i szefa sekcyi Sieghartа.

Finanse krajowe.

Wiedeń. Jak „Montags Ztg“ donosi, w ministerstwie skarbu rozpatrują obecnie sprawę sanacyi finansów krajowych. W tej mierze ministerstwo zebrało już znaczny materyał statystyczny i spodziewa się, że w najbliższym czasie sprawa wejdzie w stadyum aktualne.

Przygotowania do nowych wyborów.

Praga. Przedwczoraj ukonstytuowało się nowe stronnictwo czeskich postępowych agraryuszy. Stronnictwo to powołane zostało do życia przez młodoczechów, aby przeciwdziałało konserwatywnej czeskiej partyi agrarnej.

Afera Brankowicza.

Karlowice. (Węgierskie Biuro kor.) Serbski kongres cerkiewny uchwalił rezolucyę, w której czyni patryarchę Brankowicza odpowiedzialnym za niedokładność rachunków w dyecezyi temeszwarskiej w latach 1878-1890 i w r. 1891 i poleca uregulowanie różnic nawet w drodze sądowej. Na wniosek dr. Musiczky'ego uchwalono patryarsze wyrazić ubolewanie i wypowiedziano nadzieję, że patryarcha z uchwały tej wyciągnie konsekwencyę. Uchwałę tę przyjęto 38 głosami przeciw 30. Za wnioskiem głosowali wszyscy radykali, przeciw inni uczestnicy zgromadzenia, między innymi 6 biskupów. Po przyjęciu wniosku opuściła mniejszość wraz biskupami salę. Na następnem posiedzeniu kongres nie był w komplecie, przybyli bowiem tylko radykali; mimo to jednak protokół przyjęto. Następne posiedzenie we wtorek.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim prezydent ministrów Wekerle oznajmił o przyjęciu dymisyi ministra sprawiedliwości Polonyiego i zamianowaniu ministrem sprawiedliwości dr. Günthera, poczem nowy minister Günther przedstawił się sejmowi i oświadczył, że składa mandat do sejmu i ponownie o niego ubiegać się będzie.

Następnie hr. Hadik zgłosił nagłą interpelacyę, w której zapytuje prezydenta ministrów, czy wiadoma mu jest wczorajsza uchwała serbskiego kongresu cerkiewnego, w której zarzucono patryarsze Brankowiczowi nadużycia pieniężne; co zamyśla uczynić w celu uczynienia zadość uchwale kongresu, który oświadczył, że Brankowicz nie jest godny piastowania nadal swego urzędu, tudzież czy zamierza w interesie przywrócenia spokoju, oraz godności serbskiej cerkwi usunąć patryarchę Brankowicza.

Przed przejściem do dyskusyi nad kontyngentem rekruta załatwiono jeszcze kilka spraw nietykalności poselskiej. Wydano Słowaka Jehliczkę za mowy wygłoszone w czasie ostatnich wyborów do sejmu. W dyskusyi nad wydaniem posła Jurygi, Słowaka, zasądzonego również za rzekome podburzanie na dwa lata więzienia, p. Szhitsek, Słowak, oświadczył się przeciw wydaniu ze względu, że idzie tu o polityczne prześladowanie par excellence.

Prez. Justh przywyła mowcę i zagraża mu odebraniem głosu, gdyby w tym tonie mówił dalej.

P. Szhitsak dalej omawia zasądzenie Jurygi.

Prezydent przerywa i powiada, że chodzi tu o wyrok już prawomocny.

Szhitsak apeluje do partyi niezawisłości, ażeby nie wydała Jurygi, gdyż chodzi tu o przestępstwo polityczne. Omawia politykę rządu względem narodowości niewęgierskich i prosi przynajmniej o polecenie Jurygi łasce monarszej. Większość powinna mieć przed oczyma, że chodzi o wyrok tendencyjny.

Prez. Justh odbiera mowcy głos.

P. Szmrecsanyi z partyi ludowej wskazuje na „haniebną działalność“ p. Jurygi w parlamencie.

Prez. Justh przywołuje go za ten wyraz do porządku.

Minister sprawiedliwości Günther zastrzega się przeciw temu, aby sądy węgierskie wydawały wyroki tendencyjne. Ministerstwa sprawidliwości otacza naród słowacki miłością, jednakże z całą bezwzględnością występować będzie przeciw agitatorom.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Minister wyznań Briand wystosował do prefektów okólnik z zawiadomieniem, iż burmistrzom nie wolno na własną rękę zawierać kontraktów co do oddania kościołów na nabożeństwa, lecz muszą zawsze zasięgać uchwał rad miejskich.

Wybory do Dumy.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że wybory w gubernii kazańskiej wypadły na korzyść opozycyi.

Dział ekonomiczny.

β **Sanacya gal. Banku dla handlu i przemysłu**, o której przed paru dniami donosiliśmy, została już definitywnie załatwioną. Nadzwyczajne walne zgromadzenie tego banku odbyło się w piątek i uchwaliło dalszą redukcyę kapitału akcyjnego o 5 prc., tak, że kapitał ten zmalał z 3,794.000 k. na 758.000 koron. Równocześnie przyjęto do wiadomości uchwałę Rady nadzorczej o podniesieniu kapitału akcyjnego na 3 miliony. Następnie nowi akcyonaryusze wybrali Radę nadzorczą, której prezesem został p. Jan Götz Okocimski, zastępcą p. Juliusz Nossal, dyr. wiedeńskiego banku dla handlu i przemysłu, a w skład jej między innymi wszedł dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor lwowskiej filii tego banku, który odegrał główną rolę przy sanacyi krakowskiego „Banku dla handlu i przemysłu“. Dyrektorem odnowionej instytucyi został p. M. Sędzimir, dotychczasowy naczelnik krakowskiej Filii „Banku krajowego“, a zastępcą dyrektora p. Albert Ungar.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu losów tureckich padła główna wygrana 300.000 fr. na nr. 1555793, 25.000 fr. na nr. 1593635, po 10.000 fr. na nr. 980891 i nr. 1030313.

Przy ciągnieniu włoskich losów Czerwonego krzyża padła główna wygrana 15.000 lir. na s. 4087 nr. 5, 2.000 lir na s. 4550 nr. 50, 1000 lir na s. 9359 nr. 29, 500 lir na s. 6631 nr. 30.

Przy ciągnieniu losów meiningeńskich padła główna wygrana 5.000 zł. na s. 9155 nr. 35, 2.000 zł. na s. 503 nr. 43, po 400 zł. na s. 2887 nr. 16, s. 2472 nr. 1, s. 6629 nr. 45 i s. 7203 nr. 33.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owies obroczny na termina 7.00 do 7·20. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 6·60 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 6·00 do 6·25. Bobik 5·80 do 6·—. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—. spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 4 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 39·60 do 40·00. Tendencya: słaba.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 67·75 do 68·25. Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczki K. 38·35 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 4 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·42—7·43, na październik 7·77—7·78, żyto na kwiecień 6·73 do 6·74, na październik 6·69 — 6·70, owies na kwiecień 7·38 do 7·39, na październik 6·58 do 6·59, kukurudza na maj 5·20 do 5·21, na lipiec 5·35 do 5·36 rzepak na sierpień 12·90 do 13.—.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słabsza.
Usposobienie: spokojne,
Pogoda: śnieg.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 4 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut [illegible] po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·25, węgierskiego zakładu kredytowego [illegible], Anglobanku 316·—, Unionbanku 592·—, Banku krajów koronnych 471·50, Bankvereinu 570·75, Bodencreditu 1082·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 687·25, kolei południowych 166·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethalskiej 453·50, kolei północnej 5615. kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 622·50, Rima Muranya 571·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2658·—, fabryki broni [illegible], tureckie tytoniowe 427·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 651·—, oblig. węg. indemn. 95·75, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 96·05, 56-let. [illegible] 4-proc. Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 5-procentowe listy banku hipotecz. [illegible], 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe [illegible] Banku kraj. 102·20, 5-proc. [illegible] kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. —·—, 4-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 99·80, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. [illegible], 4-procentowe pożyczki krajowe z r. 1893 97·95, 4-procentowe pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 169·25 [illegible] ki 117·52, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z r. 1906 86·60.

Konrad. 12

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Nasz „barcaiuolo" był bardzo rozmownym; nie szczędził nam objaśnień.

— Skoro państwo zwiedzacie zatokę neapolitańską — rzekł — to czy podobna nie zobaczyć „Santa Lucia". Wszak to jest miejsce, w którem przyszła na świat znana w całym świecie pieśń marynarzy „W morzu przegląda się gwiazda srebrzysta...": pieśń, którą uważają za swój hymn wszyscy marynarze włoscy.

— A zatem jedźmy na „Santa Lucia" — rzekłem do przewodnika — niech nam towarzyszy pieśń: „Sul mare lucica!"

Ominęliśmy szereg okrętów i łódź nasza dotarła do wybrzeża, zamieszkałego przez rybaków i handlarzy „frutti di mare". Obok starego „castello" wznosi się „Borgo Marinaro" — nowoczesne łazienki murowane, których atrakcyą jest „Eldorado Lucia", teatrzyk rozmaitości. Tam, pod gołem niebem spożyliśmy wieczerzę, podczas której rybacy nucili starą pieśń marynarzy „Santa Lucia".

Kto oglądał w Rzymie nieprzebrane skarby sztuki i zabytków starożytności, nagromadzone we wspaniałych muzeach w Watykanie i na Kapitolu, mógłby może sądzić, że w ciągu dalszej podróży po Włoszech południowych nie natrafi już na coś podobnego. Tak atoli nie jest. Oto np. neapolitańskie „Gran Museo Borbonico", albo Muzeum Narodowe posiada nie mniej liczne i cenne zabytki sztuki, jak np. muzeum na Kapitolu, a takich bogatych i drogocennych zbiorów wykopalisk pompejańskich, jakie są w Neapolu, nie posiada żadne muzeum na świecie. Przytem Muzeum Burbońskie jest jednem z największych w Europie.

Założycielem pałacu jest duca d' Ossuna, twórcą budowli Guilio Fontana. Król Ferdynand przeniósł tam z Rzymu zbiory muzealne, odziedziczone po ks. Farnese, wykopaliska z Pompei, Herculanum, Baia, Cuma, Pozzuoli, wykopaliska z różnych prowincyj królestwa, oraz cenniejsze okazy, nagromadzone w rezydencyach królewskich swego państwa. Najobfitsze są zbiory posągów marmurowych i bronzowych z różnych epok, zwłaszcza z czasów greckich i rzymskich. Dalej są tam liczne mozaiki, wykopaliska egipskie, rzeźby z terracoty, dzieła ze złota i srebra, papyrusy, kamee, medaliony, monety, zbroje, wazy italo-greckie itd. itd. W osobnych skrzydłach mieści się biblioteka narodowa i pinakoteka. W tej ostatniej znajdują się arcydzieła takich mistrzów, jak: Raffaello, Tintoretto, Guido Reni, Ribera, Tycyan i inni.

Posągi, wykopane w Pompei i Herculanum, są rozmieszczone w różnych salach; stanowią one najpiękniejszą ozdobę tych działów. Imponująco przedstawia się wielka sala z kolekcyami mozaik pompejańskich. Liczne z nich świetnie się zachowały, przedstawiają różne sceny z życia rzymskiego, z mitologii itd. Jest bardzo wiele scen tryskających humorem; niektóre znów świadczą o wolności obyczajów w dobie, która poprzedziła zagładę miast wspomnianych.

Nieocenionej wartości są bardzo liczne freski, zgromadzone w 10 salach, sprowadzone ze ścian świątyń i domów zalanych lawą miast. Freski te są jedynymi zabytkami malarstwa starożytnego, w których podziwiać możemy delikatność i doskonałość kolorytu, prawdę w przedstawieniu i świetne wykonanie. Niektóre malowidła przedstawiają się oczom widza, jak gdyby były nie przed niemal 2000 lat, ale niedawno wykończone. Bardzo interesującym jest świetnie zachowany fresk, który przedstawia bójkę w amfiteatrze między Pompejanami a Nocerinami. Szło o kobietę, którą ostatni insultowali. Z powodu tej awantury zamknięto amfiteatr na lat 10. Do najpiękniejszych fresków należą te, które przedstawiają sceny z mitologii np. Tezeusz z Minotaurem u stóp; dwaj młodzieńcy ateńscy, przeznaczeni potworowi na pożarcie, dziękują mu za ocalenie życia; jeden całuje go w rękę, a drugi w nogę — kompozycya i koloryt doskonałe.

W innych salach znajdują się misterne i drogocenne pompejańskie jubilerskie wyroby ze złota, srebra i drogich kamieni. Są to: naramienniki, branzolety, wisiory, kolce, pierścienie, którymi się zdobiły piękne Pompejanki, dalej lampy wotywne, puhary kielichy, czary itd. O niektórych możnaby sądzić, że wyszły z dzisiejszych pracowni paryskich, tyle w nich artyzmu, bogactwa w pomysłach, elegancyi i staranności w wykonaniu. To samo można powiedzieć o emaliach i wyrobach ze szkła: wazach, czarach, kubkach, flakonach, utenzyliach do toalety. Są tam szkła przejrzyste, palone w ogniu i kolorowe. Do osobliwości należy półmisek szklany z przymieszką złota i lapislazuli.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

L. 341907. Mielec 20 stycznia 1907

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Mielcu rozpisuje konkurs na wykonanie planów i kosztorysów na wzniesienie budynku dla pomieszczenia biór Rady powiatowej i powiatowej Kasy Oszczędności — pod następującymi warunkami:

1) Wydział mieleckiej Rady powiatowej wyznacza trzy nagrody, pierwsza 600 kor., druga 400 kor., trzecia 200 kor.

2) Plany nagrodzone wraz z kosztorysami stają się własnością Wydziału.

3) Współubiegający się winni zastosować się co do rozkładu ściśle do szkicu, jaki otrzymać mogą w biurze Wydziału Rady powiatowej mieleckiej.

4) Współubiegający się zobowiązani są za cenę kosztorysową wziąść budowę w przedsiębiorstwo.

5) Do konkursu dopuszczeni będą tylko PP. Architekci i Budowniczowie polskiej narodowości.

6) Prawo wyboru i przyznanie nagród pozostawia Wydział powiatowy wyłącznie członkom Wydziału i znawcom przez Wydział powołanym.

7) Od przedsiębiorcy żądać się będzie, aby przy wykonaniu zatrudniał wyłącznie robotników i firmy krajowe.

8) Prace mają być nadesłane najpóźniej do 31 marca br., zaopatrzone godłami i kopertami zamkniętemi z nazwiskami projektodawców.

Wszelkich bliższych szczegółów dotyczących tej budowy, planu sytuacyjnego itd. udziela kancelarya Wydziału Rady powiatowej w Mielcu ustnie lub pisemnie. 148

Z Wydziału Rady powiatowej.

Prezes *Sękowski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.